Nr 50. Kraków, dnia 16 grudnia 1917 r. Rok V

PIAST

Tygodnik polityczny, społeczny, oświatowy, poświęcony sprawom ludu polskiego.
Naczelny organ Polskiego Stronnictwa Ludowego.

Redakcya i Administracya: KRAKÓW, MAŁY RYNEK 4. Telefon 1226.	Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Józef Rączkowski.	Cena ogłoszeń: 1 korona za wiersz petitowy.
Kosztuje rocznie w Austryi . . . . . . 8 K, Ameryce . . 1 dolar 50 cent. Numer pojedynczy 20 hal.	Wychodzi co niedzielę.	Rękopisów redakcya nie zwraca.

Najważniejsza sprawa.

Weszliśmy w okres, w którym sprawa polska stała się przedmiotem rozważań i oświadczeń prawie całego świata. W delegacyach złożył hr. Czernin, jako przedstawiciel zagranicznej polityki monarchii, oświadczenie, w którem stanął na stanowisku niepodległości Polski, ale tylko ogłoszonej przez mocarstwa centralne w dniu 5 listopada 1916, to znaczy Polski z zaboru rosyjskiego. W delegacyi węgierskiej kilku delegatów omawiało sprawę, polską. Uważany dotychczas za wielkiego przyjaciela Polaków i wysławiany przez Naczelny Komitet Narodowy hr. Juliusz Andrassy, wypowiedział wielką mowę, w której odsłonił swoje prawdziwe oblicze. Oświadczył on ni mniej ni więcej, tylko, że „Polska niepodległa byłaby niebezpieczeństwem dla pokoju, dla Węgier, dla Niemiec, a nawet dla samej siebie". Hr. Karolyi stwierdził, że mała Polska, t. j. taka, jaką stworzyły mocarstwa centralne, nie miałaby warunków do życia, ale o stworzeniu wielkiej Polski nie chciał słyszeć. Hr. Tisza znalazł bardzo łatwe wyjście, oświadczył bowiem, że sprawa polska została już rozwiązaną przez mocarstwa centralne, które z zaboru rosyjskiego utworzyły państwo polskie. Znalazł się jednak delegat, Madaraszy Beck, który stwierdził, że sprawa Polska jest trudna do rozwiązania, ale w logicznym wywodzie udowodnił, że rozwiązanie jej dotychczasowe nikogo nie zadawala, że Polska bez Poznania i Krakowa byłaby tylko źródłem niepokoju w Europie, bo musiałaby i w Galicyi i w Poznańskiem wywołać ruch, zmierzający do połączenia się z niepodległem państwem polskiem. To oświadczenie Becka było pierwszem w mocarstwach centralnych jasnem postawieniem sprawy, odpowiadającem dążeniom całego polskiego narodu.

Hr. Czernin w delegacyach zaznaczył wyraźnie, że warunkiem pokoju ze strony monarchii jest nienaruszalność jej granic. Wobec tego o przyłączeniu Galicyi do państwa polskiego nie mogłoby być mowy. Jeżeli jednak sprawa ta jest dzisiaj na porządku obrad dyplomatycznych, to obrady te dotyczą połączenia państwa polskiego z Austryą pod berłem cesarza Austryi jako króla polskiego, który państwu polskiemu przyniósłby poniekąd jako wiano Galicyę.

Podczas obrad delegacyjnych nastąpił na froncie rosyjskim rozejm, który ma być przygotowaniem do układów pokojowych. Niewiadomo, czy delegaci rosyjscy, biorący udział w układach, wysuną sprawę polską i jak wysuną. Ponieważ dotyczy ona ściśle i Rosyi, ponieważ w hasłach rewolucyi rosyjskiej niepodległa Polska odgrywała jednę z pierwszych ról, należałoby wnosić, że podczas tych układów sprawa polska wypłynie na nowo, jak już zresztą siłą rzeczy od dwóch lat stale wypływa na czoło problemów, związanych z końcem wojny. Niewątpliwie, postawienie tej sprawy podczas układów, mających przygotować i wytworzyć możliwość rokowań pokojowych, dałoby się wyczuć podczas najbliższych obrad delegacyi w Wiedniu.

Koalicya, jak słychać, ma w najbliższych dniach wydać zbiorową deklaracyę w sprawie polskiej. Jak będzie ta deklaracya wyglądać, niewiadomo. Prezydent Ameryki, Wilson, który jedyny ze wszystkich przedstawicieli państw koalicyi prócz tymczasowego rządu rosyjskiego, jeszcze w styczniu jasno sprawę polską jako jeden z głównych celów wojny postawił, w mowie, wygłoszonej 4 b. m. do Kongresu amerykańskiego, oświadczył, że stanowisko jego w sprawie Polski nie zmieniło się zupełnie od stycznia, że jak wówczas tak i teraz uważa on za jeden z głównych celów wojny i za trwałą, nieprzemijającą podstawę dla pokoju światowego stworzenie zjednoczonej Polski, mającej wolny, nieutrudniony dostęp do dróg morskich. Prasa francuska twierdzi, że koalicya już dawno przyjęła zasadę

wilsonowską. Uznaje ona, że państwo polskie, stworzono przez mocarstwa centralne, nie posiada właściwej niepodległości i proponuje, by na czas przejściowy oddać Polskę pod protektorat papieża, tak, by naród polski, uwolniony z wojsk okupacyjnych, rządzony przez administracyę polską, pod ochroną papieskiego sztandaru, mógł się swobodnie wypowiedzieć co do swojej formy rządów i przyszłych sojuszów.

Może więc być, że w miarę rozwoju myśli pokojowej w Europie, zajdą w najbliższym czasie ważne wypadki, które sprawę polską posuną naprzód. Na delegatów polskich, biorących udział w parlamentarnych delegacyach w Wiedniu, spada tedy obowiązek pilnego baczenia, by nie przeoczyć żadnej sposobności, którąby dla sprawy polskiej była korzystną i zabrać głos imieniem narodu taki, by dobro tej sprawy w niczem nie ucierpiało. Jeżeli kiedy, to obecnie życzyć by sobie należało najsilniej jednolitego wypowiedzenia się delegacyi w tej najważniejszej dla narodu sprawie, wypowiedzenia, któreby w zupełności odpowiadało dążeniom narodu i wolę narodu zamanifestowało przed całym światem.

Rząd polski w Warszawie.

W Warszawie utworzył się już polski rząd. Prezydent ministrów Kucharzewski w mowie do dziennikarzy oświadczył, że nie zamierza wypowiadać wojny Rosyi, że rząd musi się przejąć zasadą jawności, że rząd musi być szczerze demokratyczny, któremu musi przyświecać ideał Polski ludowej. Dalej oświadczył, że stworzenie wojska polskiego stanowi pilny dziś obowiązek narodowy, taksamo, jak zwołanie Sejmu, które musi być poprzedzone utworzeniem nowej Rady Stanu. Sejm polski dopiero będzie mógł rozstrzygnąć ostatecznie państwowej przyszłości Polski.

Skład gabinetu polskiego jest następujący: prezydent ministrów Jan Kucharzewski; — minister spraw wewnętrznych Jan Stecki; — skarbu Jan Kanty Steczkowski; — przemysłu i handlu Jan Zagleniczny; — sprawiedliwości Stanisław Bukowiecki; — opieki społecznej i ochrony robotników Stanisław Staniszewski; — rolnictwa Mikułowski-Pomorski; — wyznań i oświaty Antoni Ponikowski; — żywnościowy Przanowski.

Konferencye delegatów Koła polskiego z rządem w sprawie odbudowy Galicyi.

(Dokończenie).

W konferencyi, jaka się odbyła u prezydenta ministrów, dra Seidlera, dnia 30-tego listopada 1917 roku w sprawie:

podźwignięcia przemysłu, rękodzieła i handlu,

wzięli udział ze strony rządu: minister robót publicznych Homann, minister obrony krajowej Czapp, minister handlu Wieser, minister dla Galicyi Twardowski, namiestnik Huyn, generał Barwik, szef sekcyi i dyrektor odbudowy Galicyi Herbst, starszy radca budownictwa Malisz, kierownik sekcyi przemysłowej w dyrekcyi odbudowy Battaglia i referenci ministerstwa obrony krajowej, handlu i kolei, ze strony zaś Koła polskiego: zastępca urzędującego wiceprezesa eksc. Lea poseł Zieleniewski, zastępca wiceprezesa Daszyńskiego Diamand, wiceprezesi Götz i Kędzior, tudzież posłowie Angermann, Halban, Kolischer, Loewenstein, Lubomirski, Rauch i Stesłowicz.

Poseł Zieleniewski żądał traktowania przemysłu galicyjskiego na równi z innymi krajami, a w szczególności:

1) uwolnienia przedsiębiorstw przemysłowych, zajętych przez wojsko;

2) wydatnej pomocy dla przemysłu;

3) przydzielenia potrzebnych robotników i materyałów galicyjskim przedsiębiorstwom, bo robotnicy galicyjscy, powołani na podstawie ustawy o świadczeniach wojennych, przydzieleni są fabrykom w innych krajach, a komisya dla żelaza w ministerstwie wojny, która się składa z dyrektorów fabryk pozakrajowych, przydziela żelazo tym właśnie fabrykom pozakrajowym;

4) zamknięcia założonych podczas wojny i prowadzonych przez wojsko przedsiębiorstw, które pracują za drogo, a robią konkurencyę przemysłowi prywatnemu (takich przedsiębiorstw w samym Krakowie ma być około dwunastu).

Poseł Angermann żądał zjednoczenia biur zarządzających naftą, które się znajdują w czterech ministerstwach (handlu, wojny, robót publicznych i skarbu), w jednem ministerstwie fachowem, t. j. robót publicznych, pod kierownictwem urzędnika fachowego, znającego stosunki kraju, ażeby nowe szyby, które dostarczają 40 procent ropy, mogły być zakładane. Przy dzisiejszych stosunkach grozi zanik produkcyi ropy, bo się nie dostarcza maszyn, kotłów, rur, drążków, lin stalowych, pasów i innych narzędzi, a protegnje się firmy pozakrajowe.

Poseł Loewenstein wystąpił przeciw niewłaściwemu zajęciu fabryki Zieleniewskiego w Krakowie, za którą płaci państwo niepotrzebnie 18.000 koron miesięcznie, bo robi w niej okucia wozów i skrzyń, co się da zrobić w każdej kuźni na wsi. — Budowa koniecznej dla rolnictwa fabryki azotu w Borach nie może być ukończoną, bo Centrala metalowa nie chce dostarczyć 5.000 kilogramów miedzi. Zabiera się dzwony dla wyrobu amunicyi, a równocześnie wyrabia z bronzu statuetki dygnitarza wojskowego (Jedna taka statuetka była na stole obrad). — Mowca żąda bezprocentowego kredytu dla przemysłowców i kupców, tak jak dla rolników, pomocy dla nowych przedsiębiorstw, potrzebnych dla odbudowy i zaufania dla Centrali odbudowy.

Poseł Diamand zwraca uwagę, że Galicya była dotąd traktowana, jak kolonia — żąda uprzemysłowienia kraju, bo po wojnie kraj rolniczy nie będzie w stanie udźwignąć ciężarów finansowych, żąda uwolnienia z wojska naszych robotników, tak, jak w innych krajach, bo po wojnie nie wydobędzie się z ziemi robotników. Niedomagania ruchu kolejowego zawinił minister Förster, który nie żądał kredytów. Dziwnem jest zmniejszenie ilości nafty dla ludności cywilnej w roku bieżącym, kiedy już Rumunia dostarcza więcej nafty, niż Galicya. Za to jeżdżą damy w automobilach po miastach i w pobliżu frontu za wielki ruch automobilów.

Poseł Stesłowicz domaga się: 1) udzielania kredytu na odbudowę fabryk i warsztatów przez sekcyę przemysłową Centrali, a nie przez galicyjski Zakład wojenny kredytowy, tudzież podwyższenia kredytu dla jednego przedsiębiorstwa ze 100.000 na 300.000 K; — 2) uwolnienia robotników z wojska, oraz dostarczania jeńców i robotników z Królestwa; — 3) dostarczania materyałów surowych nietylko wielkim fabrykom, ale także rzemieślnikom; — 4) przydziału kontyngentu fabrykom na podstawie produkcyi z r. 1913 i 1914 (piwo, drożdże); — 5) oddawania dostaw także fabrykom galicyjskim (n. p. fabryce konserw we Lwowie).

Poseł Halban żali się, że Galicya traktowana jest, jak kolonia, bo dla 60.000 uchodźców, którzy wrócili do kraju, wyrobu odzieży nie zorganizowano w kraju do fabryki konserw we Lwowie nie dostarcza się bydła, stan rzemieślniczy upada, zubożenie ludności przybiera zastraszające rozmiary, ilość inwalidów galicyjskich większa, niż w innych krajach, a dla tysięcy jeńców wywiezionych, którzy powrócili, jako inwalidzi, nie ma szkół dla kształcenia w rzemiosłach. — Przytem żąda poseł Halban większej autonomii dla Centrali odbudowy.

Poseł Rauch domagał się dostarczenia rzemieślników, narzędzi i maszyn dla odbudowy wschodniej części kraju, oraz urządzania cegielń.

Poseł ks. Lubomirski wskazywał na trudności w uzyskaniu jeńców wojennych do robót, choć tysiąc jeńców zatrudniano niepotrzebnie w roku 1916 w Przeworsku, przy budowie tartaku, który to tartak w marcu r. b. przeniesiono, bo koło Przeworska nie ma lasów. Żąda popierania produkcyi cukru i podwyższenia ceny buraków cukrowych, bo przy dzisiejszej cenie ziemniaków, 20-tu koron za cetnar metryczny, nikt nie będzie uprawiał buraków cukrowych przy cenie sześciu koron. W Królestwie ustanowiono cenę 17 i pół koron za cetnar metryczny buraków cukrowych, dlatego też w okupacyi austro-węgierskiej z dwudziestu cukrowni jest w ruchu dziewięć.

Kierownik sekcyi przemysłowej Centrali odbudowy, bar. Battaglia, wskazał na trudności w uzyskaniu robotników i materyałów surowych, tudzież narzędzi i maszyn, omawiał pomoc kredytową dla rękodzielników, podniósł starania Centrali dla uzyskania materyałów surowych dla krawców i szewców, które są w lot rozchwytywane, wreszcie zaznaczył, że w myśl wskazówek ministrów Trnki i Homanna Centrala prowadzi agendy po kupiecku, bez wszelkiego biurokratyzmu. Dla wy-

tebu narzędzi okazuje się koniecznem założenie własnej fabryki w Galicyi.

Minister handlu, Wieser, oświadczył, że sprowadził na konferencyę referentów, ale rozprawy nie dały im sposobności do zabrania głosu. (Odpowiedziano mu, że będzie osobna konferencya w sprawie Central wojennych). Co do nafty, rękodzieła i t. p., co wszystko zależy od ministerstwa wojny, omówi rzecz na właściwem miejscu. Smutne stosunki rękodzieła, które w całej Austryi usunął na bok wielki przemysł, muszą być naprawione po wojnie. W generalnym komisaryacie czynnym będzie osobny referent dla Galicyi (dr Benis).

Następnie zabierali głos referenci ministeryalni: szef sekcyi w ministerstwie obrony krajowej — baron Lehne, w sprawie zajęcia przez wojsko fabryk galicyjskich i przydzielania robotników galicyjskich do fabryk w innych krajach;

szef sekcyi w ministerstwie robót publicznych, Ha... w sprawie rękodzieła, dostaw wyrobów skórnych i bielizny dla wojska (mało ofert z Galicyi, ale wszystkie uwzględnione), dostarczania materyałów surowych i kształcenia inwalidów, które w Galicyi jest zupełnie zaniedbane, bo szkoła przemysłowa w Krakowie zajęta jest na cele wojskowe, a we Lwowie przedstawia stan nędzy;

wreszcie zastępcy ministerstwa kolejowego w sprawie utrudnień w ruchu kolejowym z powodu wojny — przyczem poseł Angermann żądał, ażeby zaprowadzono przynajmniej dwa pociągi na tydzień dla ruchu prywatnego.

Co do uwalniania od służby wojskowej zaznaczyć należy, że kiedy baron Battaglia żalił się, że za mało uwolniono w Galicyi, bo tylko około 14.000 ludzi, zastępca ministerstwa obrony krajowej, generał-major Bajrwik, oświadczył, że już uwolniono z Galicyi 19.500, a z Czech 100.000. (Z Galicyi uwolniono zatem pięć razy mniej, — choć Galicya, według statystyki, liczyła w roku 1910 przeszło 8 milionów, a Czechy mniej, bo 6,769.000 mieszkańców).

W dyskusyi przemawiał jeszcze poseł Kolischer, wyrażając uznanie sekcyi III-ej Centrali odbudowy i apelując do rządu, aby nie przeszkadzał Centrali w akcyi koło odbudowy kraju; — zamknął zaś konferencyę minister robót publicznych, Homann, znamiennem przemówieniem, że się stawia na stanowisku Koła polskiego, bo nie wystarcza dobra wola rządu i wskazywanie na trudności. Musimy wszystkie siły i wszystkie myśli poświęcić sprawie, a rząd jeszcze energiczniej jąć się musi pracy.

Przydział skór.

We wtorek 4 grudnia 1917 r. odbyła się w Kole polskiem w Wiedniu konferencya z referentem ministerstwa handlu br. Sochorem w sprawie przydziału skór Galicyi. W konferencyi obok członków obu komisyj gospodarczych Koła polskiego wziął udział minister dla Galicyi Twardowski.

Sprawa przydziału skór przedstawia się, jak następuje:

1. Skóry wyprawione na podeszwy.

Z przyznanej przez ministerstwo wojny ilości skór na podeszwy (około 100.000 kilogramów miesięcznie) otrzymują fabryki obuwia 30%, resztę zaś rozdziela centrala skór między poszczególne kraje według ilości szewców, posiadających karty przemysłowe. W ten sposób przydział skór na podeszwy dla Galicyi wynosił do końca października r. b. zaledwie 9%, podczas gdy w stosunku do liczby ludności wynosić powinien 28%. Jeżeli się zaś zważy, że Galicya nie otrzymuje żadnych skór z kontyngentu 30% dla fabryk, to i ten 9%-wy przydział zmniejsza się właściwie na 6.3%, tak, iż w porównaniu z innymi krajami otrzymuje Galicya prawie 4½ razy mniej skór, aniżeli jej się należy w stosunku do liczby ludności.

I tak od 1 stycznia do końca września 1917 r. przydzielono szewcom galicyjskim z ilości 668.000 kilogramów skór na podeszwy zaledwie 60.000 kilogramów, t. j. po 6.600 kilogramów miesięcznie (zamiast należnych 20.700 kilogramów miesięcznie), w październiku 7.785 kilogramów, w listopadzie zaś ponadto 15.000 kilogramów na rachunek podwyższonego kontyngentu.

Rozdziałem skór między organizacye konsumentów i szewców zajmuje się w Galicyi Izba handlowa krakowska i Instytut dla popierania przemysłu we Lwowie (w okręgu izb handlowych lwowskiej i brodzkiej).

Oprócz skór dla szewców przydziela się skóry dla urzędników i sług państwowych oraz surogat na obuwie ludowe.

2. Skóry surowe.

Galicya dostaje tygodniowo następującą ilość skór surowych:

1) dla garbarni, która zastępuje centralne biuro przemysłu drzewnego:

ciężkich skór	75	
lekkich skór	427	
cielęcych skór 320, czyli lekkich 70 . . .		572
2) dla garbarzy w Zembrzycach na opanki (chodaki)		70
3) dla innych garbarni		250
razem tygodniowo . . .		892
czyli miesięcznie . .		3568

Ile surowych skór dostają inne kraje koronne, nie podał referent ministerstwa handlu. Wystarczy jednak nadmienić, że n. p. garbarnia w Nowym Bydzowie w Czechach, której kapitał akcyjny wynosi półtora miliona koron, wykazała w roku 1916 zysk 1,995.000 koron, czyli 133%.

Dodatnim rezultatem konferencyi było stwierdzenie ze strony br. Sochora, że skoro minister dla Galicyi oświadczył, że kraj ma otrzymać 28% skór, mini-

sterstwo handlu 28% przydzieli. Przytem zażądał poseł hr Lasocki, aby przydzielono Galicyi 28% nie tylko skór na podeszwy, ale wogóle wszystkich gatunków skór.

Co się tyczy rozdziału skór między ludność, to posłowie Angerman i dr Biały żądali oddania skór gminom, czemu się sprzeciwili posłowie Rauch, Zieleniewski i Stesłowicz (żydzi i t. zw. demokraci), obawiając się, że nastąpi handel łańcuchowy, (tego się boją żydzi!!! przyp. red.) — poseł hr Lasocki zaś domagał się uwzględnienia Kółek rolniczych. Poseł Średniawski podniósł, że 51 kilogramów skóry, jakie dostał z Izby handl. dla swego Kółka rolniczego, rozdzielił zgodnie między członków przy pomocy szewców, którzy przy rozdziale skóry przykrawali i nie było przytem żadnych trudności.

Sprawę rozdziału skór między ludność pozostawiono w zawieszeniu, chociaż zaznaczono, że mimo obniżenia ceny skór szewcy żądają wygórowanych cen za obuwie.

W końcu domagał się poseł Angerman, aby uruchomiono w Galicyi małe garbarnie, zarząd wojskowy zaś rozdzielił zapasy obuwia po wojnie w taki sposób między kraje, aby Galicya otrzymała 28% — poseł Rauch natomiast żądał uchylenia anomalii, aby skóry surowe z kraju wożone były koleją do Wiednia, a dopiero z Wiednia wracały do garbarzy w Galicyi, przyczem muszą być skóry solone, co, wraz z transportem kolejowym, powiększa koszta niepotrzebnie.

W sprawie handlu bydłem i trzodą chlewną.

Jedną z gałęzi naszego życia gospodarczego, wymagającą zupełnej przebudowy, jest handel bydłem i trzodą chlewną. Przed wojną działy się tu orgie wyzysku. Obecnie jest ten handel w Galicyi zmonopolizowany w rękach Krajowej spółki zbytu bydła i trzody chlewnej, zwanej krótko „Pekus“ z siedzibą w Krakowie. Spółka ta zakupuje za pośrednictwem swych powiatowych organów materyał rzeźny, który następnie rozdziela, to znaczy odsprzedaje różnym wielkim konsumentom. Spółka ta ma wielkie wpływy na całe urządzenie i prowadzenie handlu bydłem w całym kraju, a nawet państwie. Tych swoich wpływów może ta spółka używać na korzyść rolników, jako producentów bydła, lub też na korzyść kupujących mięso, tak zw. konsumentów, a ze szkodą dla rolników. Dotychczas „Pekus“ nie liczył się z chłopskimi interesami i działał na korzyść swoją i wielkich konsumentów. Dosyć przytoczyć fakt, że wbrew odnośnym przepisom, potrąca „Pekus“ każdemu dostawcy bydła pięć procent z żywej wagi, mimo, że od tego potrącenia powinni być wyjęci ci hodowcy, którzy z dalsza bydło przyprowadzili. W ten sposób zarabia „Pekus“ niesłusznie na każdej takiej sztuce przeciętnie 50 K ze szkodą interesowanych rolników.

Chłopi nie mają żadnego wpływu na zarząd „Pekusa“. „Pekus“ jest spółką, na którą złożyli fundusze następujący udziałowcy: 90 tysięcy koron dał rząd wiedeński za pośrednictwem krajowych Towarzystw rolniczych i Kółek rolniczych, 50 tysięcy koron dał jeden bank wiedeński, 11 tysięcy koron. zaś tylko złożyli więksi posiadacze, a chłopi, ani też chłopskie organizacye, nie dali nic. Wobec tego przedstawiciele chłopów są wykluczeni od wpływów na zarząd „Pekusa“ w myśl zasady: Nie wtykaj nosa, gdzieś nie dał grosza.

Ten stan rzeczy należy radykalnie zmienić. Właśnie nadarza się teraz sposobność po temu.

Obecnie ma być podwyższony kapitał zakładowy „Pekusa“ z 151 tysięcy na 650 tysięcy koron. Różni udziałowcy już się tam pchają z pieniądzmi. Wskutek starań ludzi dobrej woli obiecano przyjąć z udziałami do „Pekusa“ także chłopskie organizacye, a mianowicie „Spółki zbytu bydła i trzody chlewnej“, prosperujące teraz doskonale po powiatach. Jednak te młodziutkie Spółki nie mają jeszcze dostatecznych funduszów, aby mogły przystąpić do „Pekusa“ z poważnymi udziałami. Są to zaś czysto chłopskie i pewne jak kasy Raiffeisena organizacye, a dają większy, niż kasy Raiffeisena, dochód od wkładek, dlatego powinniśmy bez wahania i szybko przystąpić z większymi udziałami do tych po powiatach zawiązanych „Spółek dla zbytu bydła i trzody chlewnej“.

„Pekus“ nie liczy się z chłopskimi interesami. Trzeba go zniewolić do zmiany frontu. Zniewolimy zaś go, gdy zasilimy funduszami powiatowe „Spółki zbytu bydła i trzody chlewnej“, które do „Pekusa“ przystąpią z udziałami. Uzyskają wtenczas chłopi wpływ na zarząd „Pekusa“, a nie będzie u nas z handlem bydła dobrze, dopóki w zupełności producenci bydła, to znaczy rolnicy, nie zdobędą kierownictwa w „Pekusie“. Należy do tego dążyć. W tym celu powinno się jak najszerszy ogół rolników o tem powiadomić. Naczelnicy gmin, nauczycielstwo, pełnomocnicy, pobierający zasiłki dla gmin, księża i wszyscy, którzy mają u ludu wiejskiego zaufanie, powinni go przekonać, że dobrą, a nawet konieczną jest rzeczą, aby część swych oszczędności ulokować w powiatowych „Spółkach dla zbytu bydła i trzodą chlewną“. Powinien wszędzie znaleść się człowiek, któryby zebrał w gminie większe udziały (n. p. po 100, 200 i 500 K), zawiózł je do Spółki i wpisał składających udziały na członków. Od udziałów płacą Spółki dywidendę, tak, jak kasy — procent.

Ludzie, którzy tę akcyę prowadzą, zdziałali już dużo. „Pekus“ używał za swych komisyonerów żydów, którym płacił od każdej sztuki bydła, dostarczonej na spęd przez producenta, po kilka koron. Po zorganizowaniu po powiatach „Spółek zbytu bydła i trzody chlewnej“ zostali żydzi wyrugowani od tej zyskownej czynności, gdyż te spółki objęły w swe ręce komisyonerstwo. Początkowo musieli dostawcy bydła po kilkakroć chodzić po pieniądze do miasta. Obecnie udało się przeprowadzić, że pieniądze te wypłacają na miejscu kasy Raiffeisena. Spółki zbytu, choć młode, stoją doskonale i już snują nadzieje, że będą kiedyś w stanie przystąpić do zakładania wspólnych rzeźni i masarni, wykluczyć pośredników, zasilić rolnictwo i przemysł krajowy przez zatrzymanie w kraju ważnych odpadków, jak skór, kopyt, rogów, kości, sierści i t. p. Te powiatowe spółki są czysto rolnicze. Chłopi uzyskali w nich miejsce w zarządzie i kontroli. Od chłopów też zależy, aby te projekta wprowadzić w czyn, a co najważniejsze, skorzystać z nadarzającej się sposobności ujęcia w chłopskie ręce handlu bydłem i trzodą chlewną przez rolnicze Spółki zbytu bydła i trzody chlewnej. *Fr. Piątkowski.*

Żydowskie nadużycia przy rekwizycyi bydła.

W parlamencie wniósł poseł Jachowicz i tow. następującą interpelacyę do ministra obrony krajowej w sprawie nadużyć landszturmisty Jüdla Mardera, rzeźnika z Łańcuta i tow. przy rekwizycyach bydła w powiecie łańcuckim w Galicyi:

„W roku 1914 w październiku Jüdel Marder, landszturmista z posterunku c. k. żandarmeryi, został przydzielony przez tenże posterunek do asystencyi przy rekwizycyach dla konsumcyi wojska, stacyonowanego w Łańcucie. Jüdel Marder, rzeźnik z Łańcuta, awansował w krótkim czasie na wachmistrza. Aby mu łatwiej było swoje rzemiosło dokładniej spełniać, dobrał sobie do pomocy jeszcze dwóch handlarzy bydła, t. j. Abe Sauera z synem jego z Łańcuta i Sania Rübenfelda z Wysokiej. Spółka ta zjawiała się często niespodzianie w stajniach włościańskich, wybierała sztuki bydła, które jej się najbardziej podobały, nie pytając nikogo, czy ta sztuka lub inna jest do sprzedania, rzucała właścicielowi jakąkolwiek kwotę, zdaniem jej wystarczającą, zabierała wybraną sztukę, nie zważając na lamenty i płacz kobiet, a jeżeli się ktoś poważył słówko oporne powiedzieć groźnemu p. wachmistrzowi w mundurze wojskowym, otrzymywał nietylko szturchaniec i kułaki, ale Marder wzywał żołnierzy landszturmistów, przydzielanych do posterunków żandarmeryi (jak to miało miejsce w Albigowej), którzy przykładali bagnet do piersi właściciela, grożąc, że za najmniejsze słówko oporne użyją broni, a wszystko bydło zabiorą bez wynagrodzenia, co naturalnie odnosiło ten skutek, że właściciele, a najwięcej kobiety, czując ostre żelazo na piersiach, ulegały przemocy, tak z obawy przed użyciem broni, jak i dla uratowania reszty bydła od grabieży, czyli tak zwanej rekwizycyi. Że tak było, niechaj posłużą następujące fakta:

W gminie Albigowej zabrała ta spółka 18 sztuk bydła w opisany wyżej sposób, a mianowicie:

	za sztukę bydła wartości K	zapłaciła spółka K
Wojciechowi Rajzerowi	500	180
Tomaszowi Trojnarowi	300	160
Walentemu Sobkowi	300	60
Tomaszowi Filarowi	300	120
Maryi Bytnarowej	400	300
Mikołajowi Bytnarowi	300	110
Annie Filarowej	340	120
Maryi Nowojskiej	800	210
Jędrzejowi Wojnarowi	220	80
Jędrzejowi Kuzniarowi	160	70
Katarzynie Nowakowej	200	130
Sebastyanowi Trojnarowi	220	100
Józefie Rejzerowej	140	50
Józefowi Szpunarowi	400	140
Wojciechowi Trojnarowi	400	220
Weronice Trojnarowej	300	140
Tomaszowi Kuzniarowi	200	112

W gminie Krzemienicy zapłacono za dwie sztuki bydła Klemensowi Głowiakowi 190 K, Maryi Pelcowej za jedną sztukę 120 K, Zofii Balawender 120 K, Annie Nycz 80 K, Maryi Rejmanowej 80 K, Julii Władykowej 200 K, Stanisławie Szubartowej 220 K, Wojciechowi Szubartowi 176 K, Józefowi Władyce 140 K, a wszystkie te sztuki były same cielne jałówki. To działo się nietylko w tych dwóch gminach, ale i w sąsiednich wioskach.

Wobec takiego postępowania Jüdla Mardera, tyt. wachmistrza i tow. podpisani zapytują:

Czy są mu znane wyż podane fakta? Czy uznaje za stosowne, aby przeprowadzono w tej sprawie dochodzenie i winnych pociągnięto do odpowiedzialności? Czy byłby skłonny wydać zarządzenie, aby pokrzywdzonym właścicielom wynagrodzono szkodę, jaką wskutek tego ponieśli?

Jachowicz, Witos, Dyło, Rusin i tow."

W sprawie nadmiernych rekwizycyi.

W parlamencie wniósł pos. dr Stanisław Biały i tow. do ministra dla wyżywienia następującą interpelacyę w sprawie nadmiernych rekwizycyi zboża w powiecie brzozowskim w Galicyi.

„Powiat brzozowski, najgęściej zaludniony z powiatów wiejskich w Galicyi, należy do tych powiatów, które już w czasie pokoju, w latach pod względem zbiorów normalnych, sprowadzały znaczne ilości zboża, ponieważ wyprodukowane w powiecie zboże nie wystarczało na wyżywienie ludności powiatu. Rok 1917 był pod względem urodzajów rokiem klęski. Silne mrozy, trwające przez kilka dni przy końcu maja, zniszczyły w znacznej części, a w niektórych gminach jak w Trześniowie, Humniskach, Starejwsi, Haczowie, Jasionowie, Wzdowie prawie zupełnie oziminy; posucha, trwająca całe lato, zniszczyła zboże jare i paszę. Powiatowa komisya rządowa stwierdziła we wszystkich gminach tę klęskę nieurodzaju i stwierdziła urzędownie, że w wielu gminach, a w szczególności w powyż wymienionych, wynosi klęska nieurodzaju 70%, że więc w bieżącym roku zebrano tamże zaledwie 30% zwykłych zbiorów. To też już dziś panuje w powiecie głód między ludnością.

Mimo to rząd wyznaczył w październiku b. r. bardzo znaczny kontyngent zboża i ściągnął go bezwzględnie. Obecnie ściąga rząd ponownie zboże i to przy asystencyi wojska tak bezwzględnie, że nie pozostawia prawie nic ludności wiejskiej na jej wyżywienie. Przy tej rekwizycyi organa rządowe postępują w niektórych gminach, n. p. w Starejwsi, bardzo brutalnie z ludnością, wyrywają podłogi i sufity w poszukiwaniu za zbożem. Postępowanie to doprowadza ludność, która już dziś cierpi głód, do rozpaczy, a jest w najwyższym stopniu i dla państwa niebezpiecznem, ponieważ ludność, widząc, że rząd zabiera jej za marną zapłatą wszystko jej zboże i nie pozostawia jej nawet tyle, ile potrzebnem jest dla jej wyżywienia, doprowadzana do rozpaczy łatwo może przyjść do wniosku, że niema dla niej zupełnie interesu uprawiać pola, wkładać tyle trudów i kosztów, skoro mimo to musi cierpieć głód. Usposobienie takie ludności, gdyby istotnie stało się ogólnem, byłoby dla państwa bardzo niebezpiecznem, bo uniemożliwiłoby przetrzymanie wojny. To też powinno być największym obowiązkiem rządu pozostawić produkującej ludności wiejskiej potrzebną ilość zboża do jej wyżywienia, ograniczyć rekwizycye tam, gdzie klęska nieurodzaju dotknęła ludność. Jest to bowiem wprost niezrozumiałem, by producentowi zabierano wszystko zboże i nie pozostawiano mu nawet tyle, wiele on dla siebie i dla rodziny potrzebuje.

Ograniczenie rekwizycyi jest jedynym środkiem przeciwdziałania powstaniu opisanej powyż myśli rozpaczliwej.

Podpisani zapytują zatem:

1) czy Waszej Ekscelencyi jest ten stan znanym i

2) czy Wasza Ekscelencya jest skłonnym zaniechać aż do nowych zbiorów dalszych rekwizycyi zboża w powiecie brzozowskim. *Dr Biały i 20 posłów lud.*".

O poprawę doli inwalidów.

Na posiedzeniu parlamentu 5 b. m. wniósł poseł Lasocki, jako przew. komisyi dla zasiłków wojskowych, imieniem tej komisyi następujący wniosek w sprawie prowizorycznego zaopatrzenia inwalidów:

„Wojna wymaga nieustannie wielkich ofiar. Liczba inwalidów wzrasta z każdym dniem Ludzie ci, którzy wiernie wypełnili swój obowiązek, których w komunikatach wojennych zwykło się nazywać bohaterami, z chwilą wypuszczenia ich ze związku armii zdani są na zgoła niewystarczającą pensyę i państwowe wsparcie. Wobec dzisiejszych ciężkich warunków życiowych pobory te nie wystarczają na pokrycie najkonieczniejszych potrzeb. Rządy świadome są tego stanu rzeczy. Co jakiś czas zapowiadano ostateczne uregulowanie zaopatrzenia inwalidów, ciągle jednak wyłaniały się w rokowaniach między rządem austryackim i węgierskim coraz to nowe trudności, które uniemożliwiły do dziś dnia dojście do zgody w tym kierunku i przyjście inwalidom z tak konieczną pomocą. Znaczy to, że stoi się na stanowisku, iż inwalidom wystarczyć musi pensya w kwocie 60 do 180 K na rok, a przy stuprocentowej niezdolności do pracy wraz ze wszystkiemi rodzajami zaopatrzeń 600 K rocznie. Pojąć nie można, że dzielni żołnierze, którzy, wypełniając swój ciężki obowiązek, stali się inwalidami i wskutek tego wrócili do stanu cywilnego ze zmniejszoną zdolnością do pracy, albo zupełnie do niej niezdolni, w podzięce za to wydani są na łup nędzy, na odmawianie sobie najkonieczniejszych potrzeb, ba, nieraz nawet na głód. Inwalidzi, którzy mają rodziny, pobierające zasiłek wojskowy, stają się tym rodzinom ciężarem, co nie mało przyczyniać się musi do rozgoryczenia. Inwalidzi, niemający rodzin, wydani są w zupełności na łup nędzy. Żebrzący inwalidzi nie należą dzisiaj do rzadkości. Ten okropny stan jest dla Izby posłów, wybranej zapomocą powszechnego prawa głosowania, najsilniejszym bodźcem, aby przystąpiła bodaj do prowizorycznego załatwienia tej kwestyi. Podpisani stawiają tedy z polecenia komisyi zasiłkowej następujący wniosek:

„Wzywa się rząd, aby natychmiast spowodował prowizoryczne uregulowanie zaopatrzeń dla inwalidów wedle następujących zasad: Jeżeli powołany do służby wojskowej wychodzi z tej służby ze stwierdzonem wskutek służby wojskowej wywołanem najmniej dwudziestoprocentowem zmniejszeniem zdolności do pracy, albo potem w tym stopniu traci zdolność do zarobkowania, należy się powołanemu, jeśli jego rodzina pobiera zasiłek wojskowy, albo jeżeli jego utrzymanie w myśl ustawy zasiłkowej jest utrudnione, aż do nowego ustawowego uregulowania zaopatrzenia wojskowego wsparcie w wysokości państwowego zasiłku na utrzymanie. Z tego zasiłku ma się strącać kwotę, przypadającą na jego pensyę inwalidzką i wsparcie państwowe".

Ostatni czas!

Termin podpisywania siódmej pożyczki wojennej dobiega końca. Jest obowiązkiem każdego obywatela przyjść państwu na jego wezwanie z pomocą i subskrybować pożyczkę wojenną, która dzisiaj ma istotnie znamiona pożyczki pokojowej. Dałby Bóg, żeby pieniądze, z tej pożyczki uzyskano, posłużyły już w większej części na akcyę pokojową. Świadomość tego, że pokój istotnie się zbliża, że państwu w takiej sytuacyi przyjść z pomocą się powinno, przekona niewątpliwie każdego, że subskrybowanie siódmej pożyczki wojennej jest obywatelskim obowiązkiem każdego, kto pragnie zakończenia tej strasznej wojny.

Zaznaczyć trzeba, że pożyczka wojenna jest najlepszą lokatą kapitału. Państwo płaci od pożyczki wojennej procent znacznie większy, niż jakakolwiek kasa. Zamiast więc trzymać pieniądze, lepiej podpisać pożyczkę, bo obligacya pożyczkowa przedstawia takąsamą wartość, jak same pieniądze. Kupony, dołączone do każdej obligacyi, przedstawiają takąsamą wartość, jak procent w kasie. Niezadługo ma wyjść rozporządzenie, że tymi kuponami można będzie płacić podatki.

Nie wątpimy, że lud polski, który tyle razy już manifestował zrozumienie swoich obowiązków obywatelskich, i tym razem złoży grosz, o jaki woła państwo. Siódma pożyczka wojenna, rozpisana pod znakiem pokoju, powinna przynieść rezultat, godny znaku, pod którym ją rozpisano.

Z Koła polskiego.

Ostatnie posiedzenie Koła polskiego, odbyte we środę 5-go b m przyniosło do pewnego stopnia niespodziankę. Przed rozpoczęciem obrad odczytał przewodniczący poseł Daszyński pismo posła Stapińskiego, donoszące, że

poseł Stapiński i jego grupa wstępują do Koła.

Poseł Kędzior zażądał odroczenia tej sprawy dla porozumienia się stronnictw; — poseł Lasocki zaś zażądał wybrania komisyi, któraby zbadała podniesione swego czasu przeciw posłowi Stapińskiemu zarzuty. Przeciw temu wystąpił gwałtownie przedstawiciel żydów poseł Zieleniewski. W głosowaniu przyjęci zostali do Koła jednomyślnie posłowie: Madej, Kubik i Łyszczarz, zaś 36 głosami poseł Stapiński. — Posła Stapińskiego i jego zwolenników wprowadził do Koła uroczyście poseł Diamand; powitanie zaś niezwykle serdeczne wygłosił poseł Daszyński.

Po tej niespodziance rozwinęła się znowu długa dyskusya w sprawie

stanowiska Polaków w delegacyach.

Po długiej gadaninie, w której nie szczędzono potoków słów, ale nie rzucono zgoła nowych myśli, gadaninie, w której poseł Diamand wygłosił kazanie o patryotyzmie „polskim", Koło uchwaliło wniosek Tertila, by delegatom pozostawić wolną rękę w delegacyach. Koło nie zdobyło się na wytknięcie delegatom zasadniczej linii politycznej w tak dla narodu ważnej sprawie, jak sprawa polska Jest to błąd tem przykrzejszy, że

jest publiczną tajemnicą, iż poglądy na sprawę polską są między delegatami przepastnie różne. Inaczej przecie stawia sprawę pos. Tetmajer, inaczej pos. Jaworski lub Biliński. Ano, trudno.

Komisya gospodarcza Koła polskiego obradowała również 5 b. m. głównie nad

gwałtami rekwizycyjnymi w Galicyi.

Przewodniczył pos. Długosz. Posłowie: Angerman, Jachowicz, Dyło i inni przedłożyli **jaskrawe nadużycia przy rekwizycyach**, zwłaszcza w powiatach Rzeszów, Kolbuszowa, Sędziszów, Jarosław, Sanok i Łańcut. Uchwalono zażądać energicznej interwencyi rządu w sprawie złagodzenia rekwizycyi zbożowych.

Pos. Sredniawski zażądał, by rząd oddawał skóry na obuwie do rozdziału Centrali w Krakowie.

Poseł Angerman przedstawił brak nafty i straszliwą lichwę naftową w Galicyi i postawił odpowiedni wniosek, który uchwalono.

Sprawę rekwizycyi poruszył też w swojem przemówieniu w parlamencie poseł Stapiński, który podniósł, że na Galicyę nałożono za wielki kontyngent i zagroził, że jeśli rząd będzie dalej tak postępował przy rekwizycyach, jak dotąd, to rolnicy stracą cierpliwość i sami się będą bronić.

Przegląd polityczny.

Z Austro-Węgier. Sesya delegacyjna przerwała normalny tok obrad parlamentu. Z powodu rozejmu i możliwości bliskich układów pokojowych z Rosyą, jakoteż z powodu zasłabnięcia hr. Czernina, i sesya delegacyjna kuleje. Minister wspólnego skarbu zaznaczył w delegacyjnej komisyi finansowej, że w lutym czekają nas, jak się zdaje, duże trudności, ale trudności miłe. Zdaje się, myślał on o układach pokojowych. — W prasie węgierskiej pisze się obecnie szeroko o tem, że naturalnym wrogiem Madziarów są Słowianie i że dlatego Madziarzy muszą iść ręka w rękę z Niemcami.

Z Niemiec. Sejm pruski obradował nad **reformą wyborczą**. Cesarz i rząd zapowiedzieli już dawno czteroprzymiotnikowe prawo głosowania. **Przeciw równemu prawu wyborczemu wystąpili teraz w sejmie wszyscy hakatyści**, którym chodzi o to, by do sejmu nie dopuścić większej liczby Polaków. Posłowie polscy, między nimi poseł Korfanty, bardzo stanowczo upomnieli się o prawa Polaków i oświadczyli się za równem prawem głosowania. Wobec hakatystycznego składu sejmu, jest bardzo wątpliwem, czy reforma wyborcza do sejmu pruskiego, której się domagał nawet parlament niemiecki, przyjdzie do skutku. Junkry pruskie chcą rządzić, jak rządziły i nie chcą słyszeć o demokratyzacyi Prus.

Z Rosyi. Stosunki w Rosyi dotąd się nie wyjaśniły. **Wybory do konstytuanty, t. j. do zgromadzenia narodowego, które ma zadecydować o formie państwowej Rosyi, nie przyniosły większości bolszewikom.** Kiereński, który został wybrany w Saratowie posłem do konstytuanty, zaczyna znowu wypływać na wierzch. Zanim konstytuanta wypowie się o ustroju Rosyi, **odpadła od Rosyi Finlandya**, która oficyalnie ogłosiła swoją niepodległość, odpadły i inne prowincye: **niepodległą ogłosiła się Syberya, Kaukaz, obszar doński, zamieszkany przez kozaków, obszar zamieszkany przez Tatarów, a wreszcie i Ukraina ze stolicą Kijowem.** Wszystkie te republiki niezawisłe opierają się na oświadczeniu rządu rewolucyjnego, że każdy naród wchodzący w skład carstwa, może, jeśli zechce, oderwać się od Rosyi. Tak więc **Rosya w dawnem pojęciu przestała już faktycznie istnieć.** Rosyę stanowi dziś obszar, zamieszkany przez Rosyan. **Ruch przeciw bolszewikom**, na którego czele stoi generał Korniłow, **wzrasta**. Zdaje się, że niezadługo rozegra się ostatnia walka między stronnictwami wszystkiemi z jednej, a bolszewikami z drugiej strony. Przywódca bolszewików, Lenin, sam dolał oliwy do ognia, wydając zarządzenie, **znoszące prywatną własność ziemską i zapowiadające bezpłatny podział wszystkich gruntów**. Rząd Lenina zaprowadził podział armii na narodowościowe. Obecnie wydziela się więc z armii rosyjskiej Polaków, Ukraińców, Kozaków i t. d. i tworzy z nich armię polską, ukraińską, kozacką i t. d. Wszystkie **przywileje rodowe, stanowe, tytuły i t. d. rząd Lenina zniósł. Jest tylko jeden tytuł:** obywatel. Wszystkim urzędnikom państwowym wyznaczono jedną pensyę w kwocie 500 rubli miesięcznie.

Wojna i wieści o pokoju.

Tydzień ubiegły był brzemienny w wypadki. Wśród ogólnego nastroju pokojowego zawarte zostało dnia 5 grudnia

dziesięciodniowe zawieszenie broni

między Austro-Węgrami, Niemcami, Turcyą, Bułgaryą a Rosyą. Na mocy przeprowadzonych układów z delegatami rosyjskimi od dnia 7 grudnia godz. 12 w południe do dnia 17 grudnia godz. 12 w południe panuje zupełny spokój. Tych dziesięć dni zużytkowują delegaci obu stron wojujących dla przeprowadzenia do końca układów o rozejm, które mają stworzyć zarazem podstawę do rozpoczęcia **układów pokojowych**. Było rzeczą do przewidzenia, że wobec takiego **kroku Rosyi Rumunia znajdzie się w położeniu bez wyjścia. Istotnie** dnia 10 b. m. pod naciskiem Rosyi zawarte zostało

zawieszenie broni na froncie rumuńskim.

Tak więc na całej przestrzeni od Bałtyku po morze Czarne powiewają dziś białe sztandary pokojowe. **W poniedziałek w południe kończy się termin zawieszenia broni.** Co ten poniedziałek **przyniesie**, niewiadome. Albo rozejm i rozpoczęcie **układów pokojowych**, albo dalszą wojnę. **Nie można bowiem nie brać na uwagę, że** koalicya pracuje w Rosyi bardzo silnie, że wpływy jej są tam wciąż jeszcze bardzo znaczne i że te wpływy paraliżują pokojowe dążenia Lenina. Koalicya zmieniła metody postępowania; dawniej groziła Leninowi, dziś się do niego odnosi przychylnie, aby go zjednać dla siebie. Leninowi chodzi zaś o to, by nie tylko Rosya zawarła pokój odrębny, ale by wogóle wojnę europejską zakończyć. Dlatego to obecny rosyjski minister spraw zagranicznych Trocki raz po razu wzywa koalicyę do przystąpienia do układów pokojowych.

I we Francyi i w Anglii

nawoływania te nie pozostają bez wpływu. Lord Lans-

downne ogłosił w Anglii list, wykazujący, że prowadzenie dalszej wojny jest bezcelowe i wskazujący konieczność zawarcia przez Anglię pokoju. List ten wywarł tam olbrzymie wrażenie. Francya stała się również ustępliwszą. Można tedy zrozumieć powiedzenie Wilsona, że pokój może być gotowy za kilka miesięcy, jeśliby go Niemcy naprawdę chciały. Musiałby to jednak być pokój taki, o jakim mówił Wilson, a więc oparty na zasadach demokratycznych, prawie i wolności wszystkich narodów.

Podczas tych pogadanek pokojowych wyłoniła się jeszcze jedna wojna. Dnia 4 grudnia

Ameryka wypowiedziała wojnę Austro-Węgrom

Prezydent Wilson w mowie do Kongresu wystąpił w sposób niesłychanie ostry przeciw Niemcom, delikatnie obszedł się z Austro-Węgrami, ale wypowiedział im wojnę, twierdząc, że monarchia austro-węgierska jest tylko wasalem Niemiec.

Powiedział nadto, że **Ameryka rzuci na szale wojny wszystkie swoje siły, bo wojnę wygrać musi,** stając w obronie demokratycznych i wolnościowych zasad dla dobra całej ludzkości. Zdaje się, że Wilson nie we wszystkiem zgadza się z koalicyą, bo występuje n. p. za wolnością mórz dla swoich sojuszników i wrogów równomiernie. Groźba Wilsona miała może być wskazówką dla Rosyi, że w układach pokojowych decydującą rolę grać powinny zasady nowego ukształtowania Europy, uznane przez rewolucyę rosyjską.

W tymsamym dniu, kiedy do Europy przyszła wiadomość o wojnie Ameryki z Austro-Węgrami, gdy na froncie rosyjskim układano się o rozejm,

ponieśli Anglicy ciężką klęskę

na froncie francuskim między Cambrai a Bapaume. Niemcy podjęli tam potężną ofenzywę, wyrzucili Anglików ze zdobytych przez nich terenów i odrzucili w tył, zabierając im około 1000 jeńców i mnóstwo materyału wojennego. Była to najcięższa klęska Anglików w tej wojnie.

Ponowna ofenzywa przeciw Włochom,

podjęta w ubiegłym tygodniu przez mocarstwa centralne, trwa dalej i przynosi **Włochom ciągłe klęski.** Walki toczą się w górach i nad rzeką Piave.

Najważniejszym dla świata chrześcijańskiego jest fakt, że w ubiegłym tygodniu toczyły się

zacięte bitwy pod Betleem i Jeruzalem.

Anglicy posuwali się w Palestynie już oddawna ku północy i dotarli aż ku Jerozolimie, zacięcie bronionej przez Turków. **Po zaciętych walkach pod Betleem, święte miasto, Jerozolima,** jak donoszą ostatnie telegramy, **poddała się i została obsadzona przez Anglików.**

KALENDARZ „PIASTA“ NA ROK 1918

wyszedł już z druku. We środę **rozpoczęliśmy wysyłkę** kalendarza. Administracya dokłada starań, by kalendarz został jak najszybciej rozesłany. Jesteśmy przekonani, **że mimo ogromnego nakładu, zdołamy kalendarz w ciągu najwyżej 12 dni wyekspedyować.** tak, że każdy z Czytelników będzie miał napewno kalendarz w najbliższych dniach. Zaznaczamy, że wysyłamy kalendarz tylko za poprzedniem nadesłaniem pieniędzy.

Kalendarz „Piasta“ jest **najbogatszy co do treści ze wszystkich kalendarzy.** Stanowi on **grubą książkę o 240 stronach druku,** a zawiera cały szereg pierwszorzędnych artykułów. **Powinien on się znaleść w każdym domu na wsi.** Cena egzemplarza wynosi **3 korony.**

Rewolta w Czarnym Dunajcu.

Czarny Dunajec, w grudniu.

W miesiącu listopadzie b. r. rekwirowano w powiecie wełnę owczą. W lecie panowała wśród owiec zaraza, pryszczyca i inne, przeto znaczny procent owiec wyginął, nadto wełna z zabitych i zdechłych owiec nie mogła być użytą, zatem zbiór tegoroczny wełny zawiódł w oczekiwaniach samych hodowców owiec. Zarządzona przez starostwo rekwizycya wełny wypadła źle, wobec czego na dzień 28 listopada b. r. zawezwało starostwo wszystkich hodowców owiec z 13 gmin do przesłuchania, dlaczego ci ostatni nie dostarczyli takiej ilości wełny, jaką starostwo mieć się spodziewało. Wobec nakazu pod grzywną, zjawiło się w tym dniu kilka tysięcy gazdów i gazdyń w Czarnym Dunajcu.

Jako delegat starostwa zjechał niejaki p. S o l e c k i koncepista, który, przesłuchając ludzi dosyć nietaktownie począł sypać wysokie kary, bo od 100 do 1.000 koron dochodzące, rzecz naturalna, nie wysłuchawszy usprawiedliwienia żalów i relacyj wójtów. Lud, a szczególnie góralki czuły się widocznie bardzo nietaktem p. Soleckiego dotknięte bo p o c z ę ł y s i ę b u r z y ć, zajęły nawet tak groźną postawę, że aż żandarmerya miejscowa musiała sprowadzić porządek. Przy sposobności tej Bogu ducha winnych zasuspendowało starostwo trzech wójtów, rzekomo za to, że lud był wzburzony, że za mało wełny dostarczyli. Jeden z nich ma pójść na front, bo baby z jego gminy srogo przez p. S. ukarane się zegziły.

Ano, tak to bywa, wszak kozioł ofiarny jak nie ten to tamten, ale zawsze jeden lub kilku być musi.

Możeby p. starosta P s a r s k i, który tyle życzliwości wobec ludu okazuje, raczył zbadać na miejscu lub od poszkodowanych zachowanie się p. Soleckiego lub raczył do tego rodzaju czynności używać w przyszłości urzędników starszych, wytrawnych, a wówczas, nabrawszy przekonania, po czyjej stronie wina, złagodził i darował tak lojalnym obywatelom, jakimi są górale i góralki, kary, wójtów zaś zwolnił od niewinnego zarzutu.

Naoczny świadek S..

Nadużycia z bydłem w Grybowie.

Grybów, w grudniu.

Na spędach bydła dzieją się u nas od pewnego czasu ogromne nadużycia. Rzeźnicy tutejsi wykupują na targach hodowlanych bydło od chłopów niby dla siebie, a tymczasem wszystkie zakupione sztuki prowadzą na spędy bydła rzeźnego, gdzie sprzedają je na wagę i robią na tem złote interesa. Przecież targi hodowlane są tylko dla hodowców i nie powinni być do nich dopuszczani handlarze i rzeźnicy. Przez takie manipulacye ogołaca się wieś naszą z bydła hodowlanego, bo nieraz na drugi dzień bydło takie idzie na rzeź. a hodowla jego trwa przeciętnie tylko jedną noc. —

Ludność pozbywa się bydła za wszelką cenę, bo niema go czem zimować; jednak nie można dopuścić do tego, by kosztem biednego chłopa bogacili się różni handlarze i pośrednicy. Czy powiatowa filia dla obrotu bydłem wie o tem wszystkiem, bo rzeczy takie praktykuje się na wielką skalę, a żadne władze nic na to nie mówią. Największym szkodnikiem w tym kierunku jest niejaki p. W. Warzecha, który służbę wojskową odbywa w ten sposób, że wykupuje bydło hodowlane i oddaje je bądź na rzeź, bądź też przemyca je na Węgry. Mamy nadzieję, że władze wglądną w te sprawy i położą kres nadużyciom.

Grybowiak

Rozpaczliwy stan ziemi brzozowskiej.

Haczów, w grudniu

Po suchej jesieni, która wysączyła prawie wszystkie studnie, ścisnął mróz, a zima-kostucha zapukała nielitościwie do chat wieśniaczych. Troska wielka osiadła na twarzy rolnika, bo węgla ani na lekarstwo, drzewo zaś sprzedawane bywa na wagę złota. Życie, jakby zamarło; szkoła zamknięta od 15-go listopada z powodu braku opału; nauczycielstwo miejscowe na wywczasach, a dziatwa w domu dzieczeje. **Zarząd szkoły** w tym wypadku bezsilny; mimo starań i zabiegów **opału dotychczas nie otrzymał**, miarodajne czynniki zaś milczą, wobec czego **niema nadziei, by nauka rozpoczęła się przed wiosną**. Z wiosną zaś zasiewy i roboty rolne sparaliżują naukę do reszty, gdyż dziatwa, z powodu braku rąk do pracy, użytą będzie w polu i przy gospodarce.

Na domiar wszystkiego **śruba rekwizycyjna, puszczona w ruch** zaraz po zbiorach, **wiruje coraz szybciej**, a w miarę pospiechu zacieśnia coraz bardziej sąsieki gospodarskie.

Apelujemy tą drogą do pp. posłów ludowych, by zrezygnowanych gospodarzy tutejszych wzięli w obronę, oraz aby **racye, przeznaczone na wyżywienie rodzin, zostały sprawiedliwie wyznaczone**, wreszcie, by wymiar na zasiewy przyszło był w zupełności respektowany, gdyż leży to w interesie wszystkich!

A w końcu jedna uwaga: **by członkowie komisyi rekwizycyjnej**, bez względu na rangę, w stosunku do gospodarzy, a szczególnie kobiet, **odnosili się przychylnie, grzecznie i taktownie**, albowiem godność munduru powinna iść w parze z uczuciem obywatelsko-społecznem, co jest cechą człowieka uczciwie myślącego.

Aprowizacya w naszej gminie szwankuje bardzo — brak wielu artykułów. **Mąka dla bezrolnych nie nadeszła** od roku; na usilne starania, zaledwie udzielono 3 metry zeszłego miesiąca — nie wielu zatem skorzystało. Nafta również rzadko się zjawia, a wydawaną bywa zaledwie po pół litra na gospodarstwo. Kontyngent cukru nieregularny i w małej ilości, tak, że wszystkich obdzielić nie podobna. Drożyzna przy tem wielka, ceny podskakują nadmiernie. Ogólna troska i kłopot.

Grzmot.

Od wydawnictwa.

Z powodu nienadejścia nam na czas papieru i ten numer musieliśmy wydać w zmniejszonej objętości, za co Czytelników przepraszamy.

Wydawnictwo „Piasta“.

Dla nauki i rozrywki.

Tygrys ludożerca.

(Dokończenie).

W niedługą chwilę zawołał Jimmy:

— Karabin i ładownicę z nabojami już mam!

— Pięknie! teraz nabij i wypal do tygrysa przez dach u samego kraju!

— Tak, ale!...

— Jakież tam jeszcze ale?

— Ja nie umiem obchodzić się z bronią. Ojciec zawszo mówił, że na to jestem jeszcze za młody.

Na te słowa opowiadającego dał się słyszeć pomruk niezadowolenia; wszyscy wstrząsali głowami, boć wiadomo, że w tym kraju już w piątym roku uczą chłopców jeździć konno, a w dziesiątym strzelać.

— Teraz potrzeba mi było dobrej rady — ciągnął dalej Hervey. — Naprożno łamałem sobie głowę, w jakiby sposób dostać do rąk strzelbę i naboje... nie było wyjścia.

Gdybym to mógł zeskoczyć na ziemię i dotrzeć do domu! Ale o tem nie było co nawet myśleć. Jeszczebym ziemi stopą nie dotknął, a tygrys siedziałby mi już na karku.

Wytężałem więc cały swój umysł, aby obmyśleć coś innego. Dotychczasowy lęk przemienił się teraz w bezmierną wściekłość na drapieżcę, tak, żebym był go zdusił własnemi rękami.

Nareszcie zdawało mi się, żem już coś pewnego wymyślił — zawołałem więc znowu na chłopca:

— Hallo! Jimmy! jesteś tam jeszcze?

— Do usług, co mam robić?

— Uważajże! Czy mógłbyś z miejsca, gdzie teraz siedzi tygrys, wyrzucić mi tu karabin i ładownicę?

— Niezawodnie! Ale jakżeż się tam dostanę, kiedy tygrys ciągle siedzi?

— Słuchaj! Powieś sobie na plecach karabin i ładownicę, rozumiesz! Potem po linie od wentylatora wyleziesz do głównej belki. Po niej posuwaj się wzdłuż aż do otworu. Tylko, jak najciszej — rozumiesz. Gdy już będziesz przy klapie, ja udam, że złażę z drzewa, co widząc tygrys, z pewnością zeskoczy z dachu, aby mię złapać. Wtedy przez otwór wyleziesz na dach, rzucisz mi strzelbę i patrony, a potem piorunem znikniesz w otworze. To wszystko musisz jednak wykonać, zanim tygrys po chruście znowu na dach wylezie. Otworu z dachu nie potrzebujesz z powrotem zamykać, bo on za wązki na cielsko tygrysa. Zrozumiałeś mnie?

— Bardzo dobrze, mister Hervey! — odrzekł chłopczyna. — Wszystko wykonam dokładnie, jakeś pan powiedział. Najprzód przewieszę sobie przez plecy strzelbę i ładownicę, potem po sznurze wydrapię się na belkę przyczołgam się do otworu w dachu, wyjdę na dach

rzucę panu broń z przyborami, poczem szybko zniknę nowu w otworze.

— Jesteś dzielnym chłopcem — zachęcałem go do wykonania wcale niełatwego, owszem bardzo niebezpiecznego dzieła. Cóż było robić, nie miałem żadnego innego sposobu, aby przyjść w posiadanie broni.

Teraz nadsłuchiwałem z natężoną uwagą, czy też nie usłyszę jakiego ruchu Jimma — musiał jednak drapać się cicho, jak kot, gdyż nawet najmniejszy szmer mnie nie doleciał — po chwili usłyszałem tylko jego przytłumiony głos:

— Jestem już przy klapie.

Teraz przychodziła kolej na mnie.

Z możliwie największym szelestem zesuwałem się po gałęziach drzewa ku dołowi.

W tej chwili tygrys podniósł się, iskrzącemi ślepiami, obserwując uważnie każde moje poruszenie.

Gdym już był na najniższym konarze, zrobiłem ruch, jak gdybym miał zeskoczyć na dół — równocześnie rzucił się tygrys potężnym susem, jak wąż na ziemię, pewny, że teraz dopadnie swą zdobycz. Plan mój powiódł się najzupełniej.

— Prędko Jimmy! szybko! prędko! Tygrys już na ziemi! — zawołałem do chłopca, podczas gdy sam, jak najspieszniej piąłem się ku górze.

Tymczasem otworzył chłopiec klapę, strzelbę i patrony położył na dachu, a sam usiłował przecisnąć się przez otwór.

Ale niestety! Nawet dla jego smukłego ciałka otwór był za wązki i chłopczyk nie mógł wydostać się na dach. Ja wśród tego odwróciłem oczy, by popatrzeć, gdzie się tygrys podział — nigdzie nie mogłem go już dojrzeć. A gdym znowu skierował wzrok w stronę mojego małego przyjaciela —, Jimmy stał już na dachu i zbierał rzeczy. Jak się tu dostał, nie wiem, dość, że w mgnieniu oka przebiegł przez dach ku mnie, by mi rzucić karabin z ładunkami. Wyciągnąłem po nie rękę. Nagle zastygła mi krew w żyłach.

Na brzegu dachu ukazał się łeb tygrysa.

— Uciekaj Jimmy! zmykaj czemprędzej! tygrys za tobą! — krzyczałem z całej siły. Ale chłopiec był w takim zapale, że nie zważał na moje krzyki, lecz silnym rozmachem rzucił do mnie karabin i ładownicę.

Szczęśliwie złapałem jedno i drugie, tygrys tymczasem zbliżał się coraz bardziej do chłopczyny. W tej samej chwili, kiedy chłopak, jak węgorz zniknął w otworze dachu, rozległo się silne uderzenie łapy rozjuszonego zwierza.

Bogu niech będą dzięki! jedna sekunda, a byłoby już za późno.

— Bardzo dobrze! — zawołał teraz Jimmy, a głos drżał mu jeszcze — słyszałem dobrze to uderzenie.

— Moje opowiadanie zbliża się już ku końcowi — mówił Hervey. — Nabiłem karabin, wypaliłem raz po razu, dwie kule ugrzęzły w cielsku potwora, ubiłem go na miejscu, że nawet łapą nie ruszył.

Gdym już był pewny, że ludożerca zabity i nie będzie więcej napastował ludzi, zesunąłem się z drzewa i zawołałem na Jimma, aby mi drzwi otworzył.

Cóż jeszcze wam więcej opowiem? Naturalnie, z dziećmi zostałem aż do powrotu ojca, dzielnego chłopca serdecznie pokochałem i pozyskałem również wzajemną jego miłość.

Wiadomości o żołnierzach.

Od Sekcyi wywiadowczej Krajowego Stowarzyszenia Czerwonego Krzyża (Kraków, ulica Szewska 12) otrzymaliśmy następujące wiadomości o zaginionych żołnierzach:

Banach Mikołaj, 701 etaf., z Zawałowa, 1896, był chory i 20 października 1917 przybył do polowego szpitala Nr 63. Bania Jan, 56 p. p., 1895, wyszedł wyleczony 22 października 1917 ze szpitala w Sternthal. Bara Wojciech, 57 p. p., z Osobnicy, 1881, wyszedł wyleczony 12 października 1917 ze szpitala w Jägerndorfie. Better Maurycy, 56 p. p. 4 k., z Oświęcima, 1886, przybył chory 20 września 1917 do fortecznego szpitala Nr 5 w Krakowie. Brzozowski Piotr, 15 p. p. 1 k., ze Lwowa, 1890, był chory i 8 maja 1917 przybył do filialnego szpitala w Tarocszszentmarton.

Chmielowiec Bartłomiej, 17 p. obr. kraj. 10 k., z Majdanu Kolbuszowskiego, 1892, w niewoli rosyjskiej, w Charkowie. Chwalibóg Mieczysław, 1 p. ul., w niewoli rosyjskiej, Semipałatyńsk.

Doliński Kazimierz, 21 p. p., z Brodów, 1896, zabity 20 września 1917; pochowano go na wojskowym cmentarzu koło St. Polan, grób 170. Damenczuk Pietr, 30 p. p. 9 k., z Kobaków, 1891, wyszedł wyleczony 6 lipca 1917 ze szpitala w Wiedniu. Duraj Tomasz, 98 p. p., z Kameszniey, 1887, był ranny i 25 września 1917 przybył do rezerwowego szpitala Wrzebowitz w Sternthal.

Filar Stanisław, 57 p. p., z Tarnowa, 1897, był chory i 3 listopada 1917 przybył do szpitala we Feldbach w Styryi. Furdzik Ignacy, 56 p. p. 4 k., z Wilamowic, 1882 zaginął 30 lipca 1916.

Gałka Józef, 32 p. landszt. 11 k., z Osielca, 1897, zabity. Gąsiorek Józef, 56 p. p., z Gilowic, 1889, przybył 15 września 1917 do szpitala w Tryeście, Via Fabio Severo. Gargas Andrzej, 32 p. landszt. 12 k., z Bartkowej, 1895, zaginął 19 maja 1917. Gawęda Franciszek, 32 p. landszt. 3 k., ze Spytkowic, 1874, zabity 29 maja 1917 Glattmann Michał, 10 p. p., z Białej, 1897, wyszedł wyleczony 7 listopada 1917 ze szpitala w Lipniku. Gieeman Franciszek, 56 p. p. 7 k., z Polanki Wielkiej, 1874, zaginął 12 lipca 1916. Grabowski Marcin, oddział elektr., 1862, przybył 17 sierpnia 1916 ze szpitala w Łagiewnikach do domu zdrowia w Krynicy; odtąd biuro nic o nim nie wie. Gruszecki Michał, 56 p. p. 6 k., z Łodygowic, 1897, zaginął 9 czerwca 1916

Habowski Jan, 415 bat. landszt., ze Stryszawy, 1876, wyszedł wyleczony 11 października 1917 z rezerwowego szpitala w Turnau. Hadam Józef, 3 p. ul., został napadnięty przez nieprzyjaciela podczas wyjazdu na patrol i zraniony; odtąd niema o nim wiadomości. Hara Józef, 40 p. p., z Gorzyc, 1889, zabity. Honig Franciszek, pułk telegr., 1888, przybył 1 października 1917 do rezerwowego szpitala Nr 2 w Zagrzebiu. Hyla Andrzej, 56 p. p. 7 k., z Brzeźnicy, 1894, zaginął 12 lipca 1916.

Jurkiewicz Marcin, 32 p. landszt., 1896, zabity 3 listopada 1916.

Kalinowski Leon, 35 p. landszt. 3 k., z Brodów, 1895, w niewoli rosyjskiej, w Charkowie. Kasparek Stefan, 56 p. p. 9 k., z Morawskiej Ostrawy, 1896, przybył 24 września 1917 do polowego szpitala Nr 910. Kawa Antoni, 56 p. p. 11 k., z Lasu, 1892, zaginął między 30 a 31 lipca 1916. Kłusek Jan, 57 p. p. 9 k., z Łoponia, 1890, wyszedł wyleczony 2 września 1917 ze szpitala w Wiedniu.

Knutelski Andrzej, 20 p. p. 14 k., ze Sromowców Wyżnych, 1885, zaginął między 1 a 31 grudnia 1916. Kobzan Piotr, 20 p. p., 1890, wyszedł wyleczony 25 października 1917 ze szpitala w Pardubicach. Kołodziejczyk Aleksander, 20 p. p. 10 k., z Łętowicy, 1883, zaginął 9 czerwca 1916. Konior Stanisław, 40 p. p., z Rozwadowa, 1896, wyszedł wyleczony 25 lipca 1917 z domu rekonwalescentów Nr 3. Kopacz Stanisław, 57 p. p. 8 k., z Jodłowej, 1897, wyszedł wyleczony 12 maja 1917 ze szpitala w Belovar. Kornak Antoni, 90 p. p., z Ujezny, 1893, w niewoli. Kosac Iwan, 23 p. p., 1885, wyszedł 13 sierpnia 1917 ze szpitala Brod a. Saale. Kożuch Wincenty, 20 p. p. 1 k., z Czarnogrodu, 1896, zaginął 5 września 1916. Król Paweł, 57 p. p., z Kupienina, 1882, był chory na katar płuc i 30 września 1917 przybył do garnizonowego szpitala Nr 6 w Ołomuńcu. Kuczma Stefan, 80 p. p. 8 k., ze Srogowa, 1889, zabity 6 sierpnia 1916. Kumor Władysław, 56 p. p. 2 k., ze Stronia, 1888, zaginął 12 lipca 1916. Kurz Izrael, 24 p. p., z Krakowa, 1890, w niewoli rosyjskiej, w Samarze. Kurek Andrzej, 24 p. p., z Czechówki, w niewoli rosyjskiej.

Latoń Wincenty, 56 p. p. 3 k., ze Sułkowic, 1889, wyszedł wyleczony 27 września 1917 ze szpitala epidemicznego w Kielcach. Lodarski Franciszek, 15 p. p. 8 k., z Malinia, 1891, zaginął między 12 a 20 czerwca 1916.

Łukasik Władysław, 56 p. p. 7 k., z Brzeszcza, 1894, zaginął 12 lipca 1916.

Malinowski Józef, 56 p. p. 5 k., z Lgoty, 1896, zabity 20 lipca 1915. Michałek Władysław, 57 p. p. 3 k., ze Suroczyna, 1889, przybył 27 września 1917 do rezerwowego szpitala Nr 3 w Lublanie. Mrówka Franciszek, 31 p. landszt. 2 k., z Cewkowa, 1878, zaginął między 28 lipca a 31 sierpnia 1916.

Nieć Antoni, 58 p. p. 14 k., z Marszowic, 1895, zabity 6 maja 1917. Nowak Józef, 90 p. p. 9 k., z Frydrychowic, 1882, wyszedł wyleczony 23 sierpnia 1917 ze szpitala polowego 906.

Odrzywolski Jan, 16 p. obr. kraj., z Chrosnej, 1886, wyszedł wyleczony 22 września 1917 ze szpitala w Opawie. Ostrowski Władysław, 10 p. p. 1 k., z Posady Nowomiejskiej, 1889, w niewoli rosyjskiej, w Mołodze, gub. jarosławska.

Pieczka Antoni, 56 p. p. 11 k., ze Starej Wsi, 1883, zaginął 12 lipca 1916. Pieczko Wincenty, 45 p. p. 2 k., z Maćkówki, 1877, zaginął między 25 a 28 maja 1917. Placuch August, 56 p. p. 3 k., z Bestwiny, 1895, zaginął 12 lipca 1916. Profic Adam, 56 p. p. 1 k., z Rudnika, 1896, zaginął 12 lipca 1916.

Rams Wojciech, 20 p. p. 13 k., z Olszówki, 1887, zaginął 31 lipca 1916. Rogowski Jan, 56 p. p. 13 k., z Grądów, 1883, wyszedł wyleczony 20 listopada 1916 ze szpitala w Wiedniu. Rykała Jan, 45 p. p., z Iwli, 1892, dostał się do niewoli rosyjskiej i przebywał w szpitalu we Włodzimierzu.

Sabała Józef, 56 p. p. 8 k., z Kraczonowa, 1880, zaginął 12 lipca 1916. Sacha Bronisław, 57 p. p. 7 k., ze Szczepanowic, 1887, zabity 27 maja 1917. Schneider Jan, 95 p. p. 1 k., z Kołomyi, 1893, w niewoli rosyjskiej, Penza. Semczyszyn Michał, 9 p. p. 15 k., z Manasterza, 1873, zabity 30 maja 1917. Seńkowski Stanisław, 10 p. p., z Wesołej, 1894, przybył 11 października 1917 do polowego szpitala Nr 150. Stachoń Józef, 56 p. p. 18 k., z Bieńkówki, 1887, przybył 22 października 1917 do polowego szpitala Nr 709. Stanelik Jan, 56 p. p. 3 k., z Janowic, 1893, zaginął 12 lipca 1916. Stercz Juliusz, artyl., 1894, przybył 10 września 1917 do lazaretu w Damaszku. Stokłosa Ludwik, 56 p. p. 8 k., z Moszczanicy, 1895, zaginął 9 czerwca 1916. Stopka Karol, 16 p. obr. kraj. 3 k., z Cięciny, 1888, przybył 30 września 1914 do rezerwowego szpitala w Klattau. Struzik Jan, 13 p. p. 1 k., z Wrząsowic, 1891, wyszedł wyleczony 8 października 1917 z garnizonowego szpitala Nr 6 w Ołomuńcu. Szeliga Józef, 32 p. landszt. 10 k., z Kościeliska, 1873, był ranny.

Tarnawski Stanisław, 20 p. landszt., z Tyśmienicy, 1874, w niewoli rosyjskiej, Konrow. Terlecki Antoni, 32 p. obr. kraj., z Paleśnicy, 1888, zaginął 5 czerwca 1915. Tomaszek Karol, 56 p. p. 3 k., z Koszarawy, 1885, przybył 12 października 1917 do rezerwowego szpitala Nr 7 w Krakowie. Trojanowski Rudolf, 30 p. p., ze Lwowa, 1888, przybył 25 października 1917 do rezerwowego szpitala w Pardubicach. Turecki Wincenty, 13 p. p. 15 k., z Chrości, 1887, wyszedł wyleczony 11 października 1917 z epidemicznego szpitala Nr 1 w Krakowie.

Wander Franciszek, 1 dyw. trenu, z Balic, 1881, był chory i 15 października 1917 przybył do rezerwowego szpitala Nr 2 w Wiedniu. Wojtaszek Jan, 32 p. landszt. 3 k., ze Sufczyna, 1894, w niewoli rosyjskiej, Tjumeń, gub. tobolska. Wójtowicz Maryan, 57 p. p. 4 k., z Tarnowa, 1892, przybył 3 października 1917 do rezerwowego szpitala Nr 1 w Marburgu. Wolański Cypryan, 20 p. p. 7 k., 1874, zabity 23 maja 1917. Woś Piotr, 5 p. obr. kraj., z Woli Dalszej, 1896, przybył 15 października 1917 do szpitala w Łańcucie. Wolf Emil, 20 p. p. 9 k., z Gródka, 1898, przybył 24 września 1917 ranny do szpitala rezerwowego Nr 20 w Wiedniu. Wrona Paweł, 31 p. landszt. 2 k., z Golkowic, 1878, zaginął między 27 lipca a 31 sierpnia 1916.

Zabłocki Tadeusz, 6 p. Leg., z Wadowic, przybył 30 października 1917 do rezerwowego szpitala Nr 2 w Przemyślu.

O żołnierzach, których nazwiska podajemy poniżej, Biuro wywiadowcze nie ma dotąd żadnej wiadomości:

Fynka Władysław, 13 p. p. Hnmeny Semko, 15 p. p. Nieć Józef, 13 p. p. Toczek Józef, 18 p. obr. kraj. Tabis Piotr, 16 p. obr. kraj. Trojan Konstanty, 57 p. p.

Odpowiedzi Redakcyi.

P. Rysiek, p. pol. 117/II: Reklamacyę należy wnosić przez starostwo do ministerstwa rolnictwa. Podanie musi potwierdzić urząd gminny. — **J. Słowakowicz, Nowy Targ:** Należy wnieść podanie do starostwa i poprosić o przywrócenie zasiłku za syna legionistę. Macocha ma prawo do zasiłku. Trzeba wnieść podanie. — **Piastowiec z Kleczy Górnej:** Odpowiedź trudna. Posady mogą być różnego rodzaju, zależnie od przedsiębiorstwa, w jakiem się je otrzyma. — **J. Gleń, Dux, Czechy:** O urlop należy się upominać przy raporcie. Powinien go pan otrzymać. O chorobach, o których pan pisze, nic nam nie wiadomo. — **J. Nowak, Posada Olchowska:** Proszę się zwrócić do p. Zardeckiego, dyrektora Banku ziemskiego w Łańcucie, powołać się na „Piasta" i poprosić o przyspieszenie załatwienia sprawy. — **J. Łabuz, Skrzydlna:** Do Ameryki pisać można tylko przez Polski Komitet w Sztokholmie, ale wątpliwem jest, czy i tą drogą listy dojdą. — **W. Mazurek, Hruszów:** Sąsiedzi owi bardzo brzydko sobie z panem postąpili. Powinni panu byli wynagrodzić to, że tak długo u pana mieszkali. Jeżeli dziedzic obiecał wynagrodzenie, to trzeba mu się o nie upomnieć. Powinien je stanowczo wypłacić. Co do zapomogi z Komitetu, to można spróbować się starać o nią. Może się uda. Po książkę ogrodniczą proszę się zwrócić do księgarni Gebethnera i Spółki, Kraków, Rynek główny 23. — **Wł. Ossowski, Antoniów:**

Gazetę wysyłamy. Za zjednywanie prenumeratorów dzięki. Korespondencyę zamieścimy w miarę miejsca. — **W. Świstek, Wieprzec:** Pieniądze otrzymaliśmy. Dzięki. — **A. Stelmach, Wöllersdorf:** Jeżeli zwierzchność gminna potwierdzi siostrze, że pan jej dopomagał do utrzymania, to komisya przyzna jej zasiłek. Niech wniesie podanie do komisyi zasiłkowej. — **St. Król, Zamość:** Wojenny Zakład kredytowy znajduje się obecnie we Lwowie, ulica Mickiewicza 7. Dr Łącki jest tam również. Sprawę poparli. — **T. Kozłowska:** Posłowie nasi upominali się już u rządu o te sprawy. Cukru jednak brakuje i brakować go będzie coraz bardziej. Jeżeli ziemniaki rozdzielono niesprawiedliwie, trzeba się odnieść do starostwa. — **St. Kunecki, p. pol. 644:** Posłem z powiatu krośnieńskiego jest p. Jan Stapiński. — **St. Kalinowski, Czechy:** Prosimy o podanie nam dokładnego adresu rodziców, a napiszemy do nich i podamy im pański adres. — **Fr. Kl., Lipie:** O ile pan nie posiada żadnego majątku, to niech się pan zwróci do Urzędu opieki, Kraków, ulica Smoleńska 9. — **K. Jurczyk, Osiek:** Należy przypuszczać, że z początkiem 1918 roku. Pewnego nic nie wiemy. — **E. Balewicz, Witkowice:** Niepodobna nam pamiętać wszystkich listów, jakie otrzymujemy. O ile list od pana doszedł, to wiadomość o bracie pana zamieściliśmy w „Piaście“, albo też odpisaliśmy panu. Jeżeli pan dotąd o bracie nie ma wiadomości, to prosimy o podanie pułku i kompanii, przy których służył, oraz roku i miejsca jego urodzenia, a dowiemy się o nim w biurze Czerwonego Krzyża i odpowiedź zamieścimy w „Piaście“. — **W. Strzelec, Goruszów:** Nie znając pułku i kompanii, przy których służył Jan Strzelec, nie możemy zasięgać o nim wiadomości w Czerwonym Krzyżu. — **J. Kukuczka, Przysietnica:** W sprawie pensyi inwalidzkiej należy się zwrócić pod adresem: K. k. Pensions Liquidatur des II. Korps in Wien. Adres posła Myjaka brzmi: Zagorzyn, poczta Łącko. — **Br. Owca, Dęborzyn:** Tego rodzaju korespondencyi w „Piaście“ nie zamieszczamy. — **M. Dobrowolski, Sambor:** Nauczeni nieprzyjemnem doświadczeniem, nie zamieszczamy tego rodzaju ogłoszeń. — **J. Stupnicki, Żyrawa k. Stryja:** Żądany adres brzmi: Administracya „Naprzodu“, Kraków, ulica Dunajewskiego. — **Misiaszek, Koziów:** Proszę zażądać z administracyi „Piasta“ tego numeru „Piasta“, w którym pisaliśmy o wyprawianiu skórek króliczych. — **W. Motowidło, Pełkinie:** Rodzicom należy się za syna pełny zasiłek, to jest 1 K 60 h wtenczas, gdy syn mieszkał razem z nimi; jeżeli im miesięcznie przysyłał pewną kwotę, to im się należy tyle zasiłku, ile syn dawał. Za poległego żołnierza należy się zapomoga, ale jest ona znacznie mniejsza, niż zasiłek. I zasiłku i zapomogi razem pobierać nie można, gdyż zapomogę strącają z zasiłku. Źródła, z któregoby można sprowadzić wspomniane przez pana artykuły, nie znamy. — **Czytelnik z Opaki:** Proszę się zwrócić do księgarni Gebethnera i Spółki, Kraków, Rynek główny 23. — **W. B.:** Niech się pan zwróci do Biura opieki nad inwalidami, Kraków, ulica Smoleńska 9. — **P. Wilk, Brzostowa Góra:** Kalendarze wyślemy. — **W. Góral, p. pol. 377:** Kalendarz wyślemy. Rodzicom należy się zasiłek. Niech wniosą podanie do komisyi zasiłkowej. — **J. Gajdzica, p. pol. 635:** Żądany adres brzmi: Administracya „Rolnika“, Lwów, ulica Mickiewicza 26. — **T. Kalinowski, Siekiówka:** O potanieniu płótna i skór niema co w tej chwili myśleć. Raczej należy się spodziewać podrożenia. O asenterunku ponownym wszystkich roczników na razie niewiadomo. — **W. Kutasik, p. pol. 287:** Dotąd niema żadnego rozporządzenia, na mocy którego żołnierze, będący od początku na froncie, mieliby być z frontu wycofani. — **Fr. Stryczek, p. pol. 412:** Wysyłamy. Za słowa uznania serdeczne dzięki. — **A. Fiksak i koledzy, Pola:** Otrzyma pan za kilka dni, znacznie wcześniej, niż w zeszłym roku. Za pozdrowienia i słowa uznania dla redakcyi i posłów szczere dzięki. — **K. Olszowski, Berdechów:** Z wójtem powinna sobie dać radę sama gmina. Gdy źle rządzi, należy odnieść się do Rady powiatowej i usunąć. — **Jackowski, Stróżna:** Dla ułatwienia czynności administracyjnych wysyłamy wszystkie rzeczy tylko za poprzedniem nadesłaniem pieniędzy. Spis książek, jakie redakcya posiada, ogłaszamy w „Piaście“. — **M. Wata, p. pol. 295:** Otrzymaliśmy. Wyślemy. Dzięki. — **I. Łaski, Nowy Sącz:** Skoro pan jest na urlopie, to tego dodatku pan nie otrzyma. — **G. R., Haczów:** Zgłosić się należy przed asenterunkiem. — **A. Wojewodzic, Roczyny:** Niestety, syn nie ma prawa do reklamacyi. O wycofanie z frontu starać się pani nie może, bo rozporządzenie cesarskie mówi nie o jedynakach, tylko o ostatnich synach. — **J. Mazaraki, Krasne:** Bardzo dziękujemy. Wydrukujemy w jednym z najbliższych numerów. — **Autor listu z Pewelki:** Listów niepodpisanych pełnem imieniem i nazwiskiem z zasady nie zamieszczamy. — **J. Mączka, P. Kość, W. Cap, J. Jaworski, Olszewski, J. Dębicki, M. Krudisz, A. Szymaszkiewicz i J. Bach w Braunau:** Za słowa uznania dla redakcyi i posłów najszczersze dzięki. — **Fr. Cichoń, Kielce:** Jeśli żona pobierała zasiłek i pobiera go nadal, to pan nie może się starać o żadne inne wynagrodzenie. Pan służy od dnia, kiedy pan poszedł z domu, bo inaczej żona nie byłaby dostała zasiłku. — **A. Kapturkiewicz:** Skoro mąż umarł w Ameryce, to pani zasiłku za niego pobierać nie może. — **K. Lalikowa, Bochnia:** Wyszło wyraźne rozporządzenie, któreśmy zamieścili w „Piaście“, że rodziny legionistów mają wnieść na nowo podanie do komisyj zasiłkowych, a zasiłki otrzymają. — **M. J., Wola Dębowiecka:** Z chęcią uczynilibyśmy zadość pańskiej prośbie, tylko z listu naprawdę nie wiemy, o co panu chodzi. — **J. Ślusarczyk, Jaworzno:** Niechże pan weźmie to poświadczenie od komendanta, bo ono jest potrzebne, a zasiłek się żonie należy. — **K. J., urlopnik z Plut:** Listów niepodpisanych, a zwłaszcza zawierających zarzuty, z zasady nie drukujemy. — **J. Frank, K. Lewicki, p. pol. 434:** Prośba panów nie jest podpisana imieniem i nazwiskiem. Trudno nam więc umieszczać. W skutek nie wierzymy. Jeśli panowie podpiszecie odezwę, to zamieścimy. — **A. Gąsiorowska, Wulka Zakrzowska w Radomskiem:** Dowiedzenie się o żołnierzu, służącym w armii rosyjskiej, jest zwłaszcza w dzisiejszych czasach niesłychanie trudne. Prędzej się może wojna skończyć, niżby przyszła odpowiedź. Szkoda więc podejmować kroków. — **J. Jarzyna, p. pol. 465:** Ojcowie 6-ga dzieci mają prawo tylko do wycofania z frontu i przeniesienia ich do służby zafrontowej. Za pozdrowienia szczere dzięki. — **M. Miazga, Wólka Niedźwiecka:** Karbidu wogóle pan nigdzie nie dostanie. W kalendarzu „Piasta“ na rok 1918 jest najdokładniejsze wyjaśnienie wszystkich spraw, odnoszących się do zasiłków wojskowych, inwalidów i t. d. — **K. Buras, p. p. 287:** Ceny podajemy zawsze w numerze. Za pozdrowienia dzięki. — **J. Harbol, Zawoja:** Prawo do wycofania z frontu mają ostatni synowie, o ile dwóch lub więcej synów z tejsamej rodziny na wojnie zginęło. — **A. Rudnicki, Sietesz:** Interweniowaliśmy w Centrali. — **Fr. Pikiel, Pisarzowice:** Niech pan będzie zadowolony, że pan uzyskał wypłatę, bo inni i tego nie dostali. Więcej pan już nic nie dostanie. — **St. Mrowcówna, Biecz:** Trzeba jeszcze raz wnieść podanie do komisyi zasiłkowej, a gdyby nastąpiła odmowa, wnieść rekurs do Krajowej Komisyi zasiłkowej we Lwowie. Wtedy dopiero możnaby oddać sprawę posłowi dla tego okręgu. — **Nieznany ląd:** Niech pan lepiej idzie na płatniczego, a będzie pan niezadługo majętnym człowiekiem. Na tem drugiem stanowisku byłby pan ciągle biedakiem. — **J. Sarama w Mieleckiem:** Nie rozumiemy, jak pan mógł być powołany do służby, skoro pan przedtem nie służył. Trzebaby znać dokładnie, gdzie pan pracował i t. d., aby módz panu udzielić dobrej rady. — **X. Kamilla:** Trzeba się zwrócić do lekarza. Używanie rozmaitych środków przez byle kogo podanych, a nie ściśle przez lekarza po zbadaniu przepisanych, mogłoby pana narazić na bardzo nieprzyjemne skutki. — **J. Paleczny, Tarnawa Górna:** Wysyłamy numery wszystkim jednakowo. Widocznie giną na tamtejszej poczcie. Proszę się tam upomnieć, a gdyby mimo to numery ginęły, my się zwrócimy do dyrekcyi poczt. — **K. Romanko, Tribuswinkel:** Na razie w tej sprawie nic pewnego nie wiemy. Gdy tylko nadejdzie jakieś urzędowe zawiadomienie, ogłosimy natychmiast w „Piaście“. — **St. Lawiński, Ujście Jez.:** W tym roku drugiego kalendarza wydać nie mogliśmy. Powiększenie „Piasta“ jest wykluczone z powodu braku papieru. Powieść zaczniemy drukować w styczniu. Zapowiedziane książeczki będą drukowane, o ile dostaniemy papier. Kiedy będzie asenterunek rocznika 1900, na razie niewiadomo. Pewnie w styczniu. O wydawaniu „Piasta“ dwa razy na tydzień na razie niema mowy właśnie z powodu braku papieru. — **T. Domin, Harta:** Po wypłatę należytości niech pan się zwróci do starostwa.

Kalendarze wysyłamy. Powołanie do świadczeń panu nie grozi właśnie z powodu zajęcia przy obrocie bydłem. Mapka wysłana. — **J. Tatara, Nieszadówka:** Na te rzeczy nikt nic nie poradzi. Państwo jest w biedzie i samo rządzi zapasami żywności. Wyznaczenie porcyi oczywiście jest niewystarczające, ale cóż na to poradzić. — **J. Pado, Lipie:** Tego rodzaju listów nie możemy zamieszczać. — **A. Hanusiak, Bestwinka:** Pieniądze przyszły. W sprawie Góry proszę podać dokładny rok i miejsce urodzenia, a zasiągniemy wiadomości. — **F. Sendor, Poręba Żegoty:** Pieniądze przyszły. Należy się panu w dalszym ciągu zasiłek. — **A. Karkosa, p. pol. 645:** Proszę nam podać wyraźnie imię, nazwisko, adres swój i t. d., a posłowie nasi sprawę poruszą w parlamencie i może się uda ulżyć panu. — **W. Koszałka, p. pol. 421:** Prawo do wycofania z frontu dotyczy nie jedynaków, ale ostatnich synów, o ile dwóch lub więcej synów z tejsamej rodziny poległo. W takim wypadku trzeba robić podanie przez starostwo. Pieniądze doszły, kalendarz wyszedł. — **M. Błażejowski, Czermna:** Najlepiej niech Kółko rolnicze postara się o narzędzia, jakich potrzebują wszyscy dla członków Kółka. Trzeba zrobić podanie do Centrali dla odbudowy, sekcya II i wysłać je przez Towarzystwo rolnicze, albo wprost. Ceny są różne. Niech pan zażąda cennika ze Syndykatu rolniczego, Kraków, Plac Szczepański 6. — **Prenumerator z Czajkowej:** O ile zwierzchność gminna potwierdzi, że brat przyczyniał się do utrzymania żony w takiej a takiej wysokości, to komisya zasiłkowa zasiłek przyzna; oczywiście relacya żandarmeryi gra w tem wielką rolę. — **Stanisław O., Lipnica W.:** Numer powinien być w niedzielę. Proszę urgować na poczcie. — **J. Dzieża, Brzesko:** Dzisiaj porządnych rzeczy, o jakich pan pisze, wogóle niema i to, co jest, to tandeta. Lepiej się wstrzymać z kupowaniem takich rzeczy na po wojnie. — **A. Kostka, p. pol. 472:** My tem mniej jesteśmy winni. Zanim przyjdzie kartka z doniesieniem o zmianie poczty polowej, to już jeden numer idzie na starą pocztę; gdy w międzyczasie pan znowu zostanie przeniesiony, to rzecz się powtarza. Są to niedogodności wojenne, które pan powinien wyrozumieć. — **Gospodynie z Lipowej:** Listów niepodpisanych drukować nie możemy. — **J. Łasiuta, Przemyśl:** Prawo do reklamacyi mają gospodarze rolni samoistni, posiadający najmniej 20 hektarów, to jest 38 morgów gruntu. Pan ma prawo do starania się o urlop do robót rolnych tak na wiosnę, jak i w jesieni. O ten urlop trzeba się starać u swojej własnej komendy. — **I. Jana, Przemyśl:** Proszę się zwrócić do komendy Legionów w Przemyślu, a stamtąd otrzyma pan dokładne szczegóły, ewentualnie powołanie. — **J. Kotula, Miedzyzdrz:** Rodzice mają prawo do pobierania za pana zasiłku. Niechże ojciec wniesie podanie do komisyi zasiłkowej na zwyczajnym druku i zażąda zasiłku za cały czas. Równocześnie proszę się zwrócić do posła Jachowicza w Strażowie z prośbą o poparcie i przyspieszenie tej sprawy w starostwie. — **D. Rędziniak, Sambor:** Starania pańskie były by bezcelowe. Prawo do służby pozafrontowej mają tylko ostatni synowie, a nie jedynacy. — **W. Gancarczyk, Kopytówka:** Proszę się zwrócić do Departamentu wojskowego N. K. N., Kraków, ulica Gołębia 20. — **A. Vanek, p. pol. 512:** Mimo najszczerszych chęci nie mogę spełnić pańskiej prośby, bo nie rozporządzam środkami. — **Z. M. z P. K. P.:** Właśnie będąc w Legionach, nie może pan starać się o reklamacyę. W armii byłoby to bardziej uzasadnione. — **A. Woś, Wołosów:** Zdaje się, że to chodzi o dodatek za rany. Należy urgować u wójta, aby papiery odesłał. — **J. Czyżewicz, Przemyśl:** Niestety, przydzielenie pana do poprzedniej służby zależy wyłącznie od władz wojskowych, na które nikt nie ma wpływu. Niech pan się zgłosi w komendzie jako fachowiec w tym lub owym kierunku, a może komenda pana przydzieli. Wszystko zależy od dobrej woli komendy. — **Sieczkowska, Dębica:** Dziękujemy za zajęcie się biedakiem. Sprawę ruszyliśmy w Centrali. Może mu się przyjdzie z pomocą. — **M. Mrzygłód, Andrychów:** Trzeba pisać kartki krótkie, zawierające tylko najpotrzebniejsze wiadomości, a może prędzej będą dochodzić. Innej rady niema. — **J. Głowacz z Bahna:** Spotkała pana krzywda, którą nasi posłowie porusza w parlamencie. — **S. D., Podgórze:** Na głupie listy szkoda odpowiadać. Niechże to starczy za odpowiedź. **M. Wróbel, Nowy Sącz:** Sprawy te załatwiać musi tylko starostwo. Inne prośby nie pomogą. Sprawę poruszamy w „Piaście“. — **A. Kołtoń, Zwierzyniec:** Nie możemy panu wskazać żadnej instytucyi, w którejby pan mógł zacząć praktykę, o jaką panu chodzi.

I. Wójtowicz, Wydrna: Na podstawie nowej ustawy zasiłkowej zasiłek należy się tym, których powołany do wojska utrzymywał lub dopomagał do utrzymania. Wobec tego pani nie ma prawa do zasiłku. — **A. Wrzos, Borysław:** Powoływać będą od 24 lat. Powołani będą prawdopodobnie poddani przeglądowi lekarskiemu. — **A. Wojnarowa, Kombornia:** Matce i rodzeństwu oficera należy się zwyczajny zasiłek wojskowy, jaki pobierają rodziny zwyczajnych żołnierzy. — **A. Lenard, Kombornia:** Powinna pani była pobierać za syna zasiłek, który się i nadal pani należy. Zapomoga za poległego jest bardzo mała. Gdyby ją pani przyznano, toby ją strącano z zasiłku. — **Ann Józef, legionista:** Proszę się zwrócić do Departamentu wojskowego N. K. N., Kraków, ulica Gołębia l. 20, a Departament postara się o wypłacanie panu należnej pensyi. — **J. Chytek, Barycz:** Len i konopie zostały zajęte przez państwo. Gdybyście panowie posłali przędziwo do fabryki, zostałoby zabrane na rzecz państwa. — **K. Nowak, Wróblowice:** Do asekuracyi zmuszać nikogo nie wolno. Proszę się zwrócić pod adresem: C. k. Fundusz opieki nad wdowami i sierotami, Kraków, ul. Wolska l. 19, na ręce p. Skołyszewskiego, napisać, że pani do asekuracyi została zmuszoną i poprosić o zwrot asekuracyi. — **Czytelnik „Piasta“ w Targanicach:** Termin powołania jest dotąd niewiadomy. — **Czytelniczka „Piasta“:** Syn nie ma prawa do reklamacyi. — **St. Mazuga, Kalwarya Zebrzydowska:** W „Piaście“ podawaliśmy kilka razy sposób przesyłania listów do Ameryki przez Polski Komitet w Sztokholmie. — **A. Skowronek, Kozy:** Za syna, urodzonego w 1894 roku, nie miała pani prawa pobierać zasiłku, bo odbywał służbę prezencyjną. Zasiłek należał się za tego syna, który poszedł do wojska 16 listopada i to w tej wysokości, w jakiej on przyczyniał się do utrzymania rodziny. — **Antek W.:** Proszę się zwrócić w tej sprawie do Towarzystwa rolniczego, Kraków, Plac Szczepański l. 8. Oni przeprowadzą tę tranzakcyę. — **Fr. Baran, Oświęcim:** Niech pan się zwróci do władzy wojskowej, by pana superarbitrowała, a wtenczas żona będzie mogła pobierać zasiłek nadal. — **M. Bidałach, Chełm:** Należy spróbować. Niech urząd gminny wniesie reklamacyę. Czy ona odniesie skutek, tego nie można przewidzieć. — **S. B., Nr 100:** Zasiłek wymierzony został niesprawiedliwie. Od sierpnia b. r. należy się zasiłek pani i dziecku po 1 K 60 hal. dziennie. Proszę się zwrócić do posła Jachowicza w Strażowie. — **St. Kluz, Łańcut:** Takiej fabryki dzisiaj niema. — **Czytelnik „Piasta“, Tryńcza:** Fabryki takiej nie znamy. — **K. Kot, Rączna:** Syn poszedł do wojska w wieku popisowym, dlatego zasiłek przyznano dopiero po zmianie ustawy zasiłkowej, t. j. od 1 sierpnia 1917. Szkoda się starać o zasiłek za 8 miesięcy poprzednich. — **Fr. Murdzia, Wierzawice:** Nic panu żandarmerya nie zrobi. Niech pan w starostwie zażąda specyalnego pozwolenia na zasypanie rowu, a powinien je pan otrzymać. — **M. Filip, p. pol. 427:** Co jakiś czas otrzymują poczty nasze zawiadomienie, że ruch pakunków do poczt polowych takich a takich jest wstrzymany. Widocznie w tym czasie ruch był do pana wstrzymany i dlatego poczta nie przyjęła pakunku. — **J. Czelniak, Niżna Łąka:** Kalendarze wysyłamy. Gdy wyjdzie ustawa, uchwalona przez parlament, zamieścimy ją najdokładniej w „Piaście“. — **M. Kornaga, Bakończyce:** Niech matka pańska zwróci się do posła swojego okręgu, by sprawę wypłaty zasiłku za zaległe miesiące poparł w starostwie. O wypłacie zasiłków dla cywilnych rannych nie wyszło dotąd rozporządzenie wykonawcze. Gdy wyjdzie, zamieścimy wszystkie szczegóły w „Piaście“. — **Wł. Nalezieński, Wietrzychowice:** Proszę się zwrócić do posła Bojki w Grębószowie, albo do posła Witosa w Wierzchosławicach, o p. Bogumiłowie, a będzie pan mógł mieć sprawę załatwioną w przeciągu kilkunastu dni. — **P. Turek, Kypianka:** Iwan Dzundza donosi, że jest w Krakowie, a adres jego brzmi: K. k. Sch. Reg. 33, Ers.-Komp. 2, Zug 1, Kraków. — **J. Oczak, Porudno:** Zaszła widocznie pomyłka. Listy drukujemy w miarę miejsca. — **J. Ćwiok, p. etap. 167:** Świadczy to o okropnem zaniedbaniu sprawy przez rodziców, że do dziś dnia nie mają zasiłku. Niechże wniosą na odpowiednim druku, który im da wójt, podanie do komisyi zasiłkowej, a na podstawie ustawy, zasiłek musi im być

przyznany. Podanie musi być potwierdzone przez wójta. Równocześnie z wniesieniem podania proszę się zwrócić do posła hr. Reya w Przyborowiu, poczta Grabiny i poprosić, żeby tę sprawę przyspieszył i poparł w starostwie. **S. S.:** Wobec uchwały komisyi niema żadnego środka. O budowę stodoły należy się starać w ekspozyturze budowlanej. — **M. Cholewina, Dobczyce:** Jeżeli mąż miał papiery z wojska, że był uznany za inwalidę, to pani zasiłek nieprzerwanie się należał. Jeżeli tych papierów nie miał, trzebaby postarać się u władz wojskowych o stwierdzenie, że przy wojsku zachorował i z powodu trudów wojennych, umarł w domu. Gdy się tego niema, zasiłek przepada. — **W. Hus, Błażowa:** Niech urząd gminny wniesie podanie do Izby handlowej w Krakowie, ul. Długa l. 1 i poprosi o parę kilo odpadków skóry, a może otrzymać po bardzo taniej cenie. — **J. W., z Kęt:** Niechże się pan zwróci do lekarza, przedstawi, o co chodzi, a jako chory, otrzyma pan urlop. Innej rady niema. — **A. Czarnecki, Sopron, Węgry:** Niech ojciec wniesie podanie do komisyi zasiłkowej, potwierdzone przez dwóch poważnych gospodarzy, którzy napiszą, że wójt z takich a takich powodów podpisać nie chce, a komisya musi przyznać zasiłek, który nieprawnie wstrzymała. — **K. Z., Stryszów:** Ryczałtowo zasiłek taki nie będzie wypłacony. Szkoda się starać. — **Fr. Czarnota, Gänserndorf:** Na razie o odszkodowaniu, o jakie panu chodzi, nie można myśleć. Adresu właścicieli Kraśnika nie znamy. Zrobiłby pan naprawdę piękny uczynek, gdyby pan te rzeczy pozbierał i odesłał na ręce jakiejś instytucyi czy n. p. redakcyi, którąby właścicielom je zwróciła. Będziemy się starali dowiedzieć o adresie właścicieli Kraśnika i ewentualnie zamieścimy go w „Piaście". — **Z. F. i M. M., z Wad.:** Departament pośredniczy tylko i udziela wskazówek. Nic więcej. Niewyraźny druk w „Piaście" spowodowany jest coraz gorszemi stosunkami w drukarstwie. Materyały są coraz gorsze, ludzie coraz mniej fachowi, tak, że rozpacz człowieka ogarnia, gdy się pismo wydaje. Robimy, co możemy, żeby pismo było jak najwyraźniejsze. — **A. Piechota, Sułkowice:** Prosimy o pisanie wyraźne, bo kartka przyszła na debitek zamazana i nic nie można zrozumieć. — **Feldweblowi z Bujanci:** Bratanek może być całkiem spokojny. Obecnie za niego rodzina zasiłku pobierać nie może, gdyż jest reklamowany. — **W. Mazur, Spytkowice k. Zatora:** Żołnierz ów nie ma prawa do wycofania z frontu. — **Kat. Zabnlów, Sefuków:** O uzyskaniu wynagrodzenia za pobyt w Niemczech niema co myśleć. Za pobyt w Gmünd nic pani nie otrzyma. Tu, jako bezdomna, ma pani prawo w dalszym ciągu pobierać zasiłek ewakuacyjny. — **A. Stopyra, p. pol. 403:** Rozumiemy bardzo dobrze bolączki panów i posłowie dość już w tej sprawie nachodzili się w Wiedniu. Niestety, nic zyskać nie można. Pewnie, że jest niesprawiedliwość, ale na razie możemy się tylko tem pocieszać, że ta wojna sprawiedliwość przyniesie. — **Emeryt 135:** Jeśli syn służy w Legionach, to pan ma prawo otrzymywać na siebie i żonę zasiłek. Należy zrobić podanie do komisyi zasiłkowej.

Ważne dla inwalidów.

Krajowe Biuro pracy ogłasza następujące wolne trafiki i posady, przeznaczone dla inwalidów wojennych:

1 trafika w Jarosławiu (Garbarze), lk. 222. — Czysty zysk w r. 1916 wynosił 296 K 97 hal. Podania na urzędowym formularzu z dokumentami do 18 grudnia b. r. do c. k. Dyrekcyi okręgu skarbowego w Jarosławiu.

1 trafika w Majdanie Sieniawskim (Osówka), lk. 281, powiat Jarosław. Czysty zysk w 1916 r. 44 K 9 hal. Podania do 19 grudnia b. r., jak wyżej.

1 trafika w Łazach, lk. 11, powiat Jarosław. Czysty zysk w 1913 r. 243 K 70 hal. Podania do 21-go grudnia b. r., jak wyżej.

1 trafika w Młodowie, lk. 269, powiat Cieszanów. — Czysty zysk w 1913 r. 45 K. Podania do 21-go grudnia b. r., jak wyżej.

1 trafika w Chotylubiu, lk. 96, powiat Cieszanów. — Czysty zysk w 1916 r. 51 K 27 hal. Podania do 21 grudnia b. r., jak wyżej.

1 trafika w Bihalu (Sople), powiat Cieszanów. Czysty zysk od 1 lipca 1915 r. do 31 marca 1916 r., 64 koron. Podania do 21 grudnia b. r., jak wyżej.

1 trafika w Wiettinie, lk. 123, powiat Jarosław. — Czysty zysk w 1916 r., 110 K 46 hal. Podania do 18-go grudnia b. r., jak wyżej.

1 trafika w Tarnowie przy ul. Lwowskiej, l. 86. — Czysty zysk od 1 października 1916 r. do 30-go września 1917 r., 698 K 40 hal. Podania na urzędowym formularzu z dokumentami do 31 grudnia 1917 r., do c. k. Dyrekcyi okręgu skarbowego w Tarnowie.

1 funkcyonaryusz c. k. Prokuratoryi państwa przy c. k. Sądzie powiatowym w Białej. — Remuneracya roczna 600 koron. Podania z dowodami uzdolnienia do c. k. Prokuratoryi państwa w Wadowicach, do 20 grudnia b. r.

100 sług i listonoszy wiejskich, mających zdrowe nogi i przynajmniej jedną, o ile możności prawą rękę, poniżej 40 lat, umiejących czytać i pisać po polsku, rusku a ewentualnie także po niemiecku. Wynagrodzenie dla sług: 63—78 K miesięcznie i dodatek drożyźniany 600—1.140 K rocznie; — dla listonoszy wiejskich: 420—740 K rocznie i dodatek drożyźniany 504—828 K rocznie. Stabilizacya nastąpić może po odbyciu służby próbnej, trwającej przez okres około dwu miesięcy, w którym to okresie wynagrodzenie wynosić będzie 50—60 K miesięcznie, oprócz dodatku drożyźnianego 12 K miesięcznie. Podania do c. k. Dyrekcyi poczt i telegrafów we Lwowie.

2 funkcyonaryuszy Prokuratoryi państwa przy Sądach powiatowych w Strzyżowie i w Kolbuszowej, z roczną remuneracyą w Strzyżowie 300 K, w Kolbuszowej 400 K. Podania do Prokuratoryi państwa w Rzeszowie do końca 1917 roku.

1 trafika we Lwowie, przy ul. Żółkiewskiej, l. 61. — Czysty zysk od 1 października 1916 r. do 30-go września 1917 r., 1.096 K 54 hal. Podania na urzędowym formularzu z dokumentami, do 4 stycznia 1918 r., do c. k. Dyrekcyi okręgu skarbowego we Lwowie.

1 trafika w Święcanach, lk. 7, powiat Jasło. Czysty zysk od 1 listopada 1916 r. do 31 października 1917 r., 32 K 91 hal. Podania na urzędowym formularzu z dokumentami do 31-go grudnia b. r., do c. k. Dyrekcyi okręgu skarbowego w Sanoku.

1 trafika w Gumniskach, lk. 68, powiat Tarnów. Czysty zysk od 1 lipca 1916 r. do 30-go czerwca 1917 roku, 396 K 12 hal. Podania na urzędowym formularzu z dokumentami do 31 grudnia b. r., do c. k. Dyrekcyi okręgu skarbowego w Tarnowie.

1 trafika w Janowicach, lk. 72, powiat Tarnów. Czysty zysk w 1913 roku, 73 K 31 hal. Podania do 31 grudnia b. r., jak wyżej.

1 sługa pomocniczy do 31-go marca 1918 r., zaraz. Adres: C. k. Sąd powiatowy, Liszki.

1 starszy podoficer, obznajomiony ze stosunkami kupieckimi w Opawie, do gospody żołnierskiej. — Adres: Rek. Abt. Sch. B. Nr 15, Troppau.

Odpowiedzialny redaktor: Józef Rączkowski. **Wydawca: Ludowe Towarzystwo Wydawnicze.**
Czcionkami Drukarni Literackiej w Krakowie, ulica Jagiellońska L. 10, pod zarządem L. K. Górskiego.